

nr 159

KWARTALNY DODATEK

POLONII WĘGIERSKIEJ

15 grudnia 2024 r.

GŁOS



POLONII

Ára: 400 Ft



Obchody Narodowego Święta Niepodległości Polski w Budapeszcie

Fot. B.Pál



Kwiaty przy tablicy Marszałka J. Piłsudskiego



Msza św. w intencji Ojczyzny



„Dekalog Księdza Jerzego” w Domu Polskim



„Dekalog Księdza Jerzego” w Domu Polskim



„Dekalog Księdza Jerzego” w Domu Polskim



Spotkanie na Wzgórzu Zamkowym



Capstrzyk przy pomniku Marszałka J. Piłsudskiego



Koncert w Pałacu Sztuki



Drogi Czytelniku!

Jak w pędzącym świecie znaleźć czas na rodzinne rozmowy, słuchanie siebie nawzajem? Na pytanie to (u psychologa) szuka odpowiedzi ABRA.

Niewątpliwie w bliskiej już perspektywie rysuje się przed nami przeżywanie kolejnych świąt Bożego Narodzenia, poprzedzone ciągle niedocenianym adwentem.

Żyjemy nadzieją, że najbliższe święta dane nam będzie przeżyć w pokoju i spokoju. Obyśmy nie zapomnieli o ich duchowym wymiarze, o wzajemnej życzliwości, otwartości i gotowości pomocy tym, którzy jej potrzebują. Rozważania „Obyś żył w ciekawych czasach” pisze ks. Leszek Kryża SChr.

Koniec roku (a ten niebawem) to dobry moment, aby zapytać się, jak gospodaruję teraźniejszością, okruczem czasu, chwilą, która jest mi dana. W niej uczę się najważniejszej sztuki – życia. Nic nie jest tak dokładnie skrojone na moją miarę jak właśnie ta chwila, dlatego, że niesie w sobie mądrość, której nikt inny nie może posiadać.

Ciekawych, pełnych dobrej energii Chwil Państwu życzę!

Bożena Bogdańska-Szadai

Kedves Olvasónk!

Hogyan találjunk időt a családi beszélgetésekre ebben a rohanó világban, hogyan hallgassuk meg érdemben egymást? Ezekre a kérdésekre keresi a választ ABRA (egy pszichológus segítségével).

Kétségtelenül már felsejlik a közelgő karácsonyi ünnepek megélésének ideje, amit megelőz a még mindig valahogyan alulértékelt advent időszak. Abban reménykedünk, hogy az előttünk álló ünnepet békében és nyugalomban tölthetjük. Bárcsak ne feledkeznénk meg az ünnep lelki dimenziójáról, a kölcsönös jóindulatról, a nyitottságról és a segítségnyújtásra való hajlandóságról azok iránt, akik erre rászorulnak. Erről elmélkedik Leszek Kryża SChr atya az „Igyekezz érdekes időken élni” című írásában.

A közelgő év vége jó alkalom arra, hogy feltegyük magunknak a kérdést: hogyan gazdálkodom a jelenemmel, az idő töredékeivel, azokkal a pillanatokkal, amelyeket megélek? Hiszen azokban tanulom a legfontosabb művészetet – az élet művészetét. Semmi sincs olyan pontosan rám szabva, mint éppen az a Pillanat, mert olyan bölcsességet hordoz magában,

amely csak bennem ragyoghat fel.

Kívánok Önöknek sok érdekes, jó energiával teli Pillanatot!

Bożena Bogdańska-Szadai

Spis treści

Obyś żył w ciekawych czasach (ks. L.Kryża)	4
Polacy i Węgrzy a współpraca środkowoeuropejska	5
Nowy konsul RP w Budapeszcie	6
Karol Biernacki laureatem nagrody „Ambasador Polskiej Historii”	7
Gala Fundacji Wacława Felczaka	7
Polonijne obchody Narodowego Święta Niepodległości Polski	8
XXX Dni Polskiej Kultury Chrześcijańskiej	9
Jubileusz 30-lecia polskiej samorządności na Węgrzech	10
Na Węgrzech koncertował chór PSALMODIA z Krakowa	10
Kraków i Katowice pamiętają o H. Sławiku i J. Antallu (D. Hasińska-Gerencsér)	11
Cmentarz na bieszczadzkiem szczycie Manyłowa	12
Megalakult a „Korompay Család Lengyel-Magyar Egyesület” (Sárközi E.)	13
Furaž Pegaza – Rzykować, być otwartym i nie mieć stereotypów (ABRA)	14-15
Határtalanul – Konstruktor (T.Trojan)	16
W Bibliotece Miejskiej w Füzesabony	17
Derenczanie odwiedzili Białkę Tatrzańską	17
Jesienne przemyślenia (I.Molnár)	18
Jestem w domu	19
Krotos w Kolumbii i Korei	19
„Magiczna rana” (A.Janiec-Nyitrai)	20
Pracowicie w Kole Miłośników Poezji (M.Agoston)	21
Informacje konsularne	22
Kontakty	22



„Obyś żył w ciekawych czasach”



Boże Narodzenie w Charkowie

Ten zwrot, prawdopodobnie zapożyczony z Chin, został użyty po raz pierwszy w czasach nowożytnych przez brytyjskiego polityka Josepha Chamberlaina, który w swoim przemówieniu w 1898 r. stwierdził: „Zgodzicie się, że żyjemy w ciekawych czasach (...) nie pamiętam czasów, kiedy dzień po dniu dostarczano nam nowych powodów do obaw”.

Słowa wypowiedziane pod koniec XIX w. znakomicie opisują naszą obecną rzeczywistość. Ciekawe czasy, to dzisiaj z jednej strony wolność, wielkie możliwości, naukowy postęp, niezwykle rozwinięta technika, a z drugiej strony wojny, nierówność, brak stabilności, zagrożenia, niewiara, znieczulica społeczna, niepokój i pewnie wiele innych zjawisk. W takiej sytuacji pojawia się wiele znaków zapytania o sens, o przyszłość i ostateczny cel.

Nikt z nas nie jest w stanie przewidzieć dokładnie swojej przyszłości tu na ziemi, choć próbujemy, możemy snuć plany, robić rezerwy ale najczęstsza odpowiedź na pytanie: co będzie na przykład za pół roku?

Nie wiem.

Właśnie! To jedyna realna odpowiedź. Ale dla naszego umysłu „nie wiadomo co będzie” przypomina pustą przestrzeń. Umysł trudzi się, żeby ją zapełnić informacjami, sposobami rozwiązania. Tymczasem w naszej rzeczywistości każdą informację czy tezę można podważyć. Nie wiemy czego się trzymać! W tę swoistą pustą przestrzeń łatwo wpasowują się lęki, niepokoje, bezradność – często wykorzystywane i poddawane manipulacji. Smutną konsekwencją tej sytuacji jest też coraz bardziej obecna w życiu znieczulica. Ogarnia nas, zwykłych uczestników codziennego życia. Jednym udziela się na szkolnych korytarzach czy salach wykładowych, innym w pracy, na spotkaniach czy na ulicy w środku miasta. Choroba ta dotyka coraz większą część społeczeństwa. Zarazić się można w sposób bardzo prosty. Wystarczy, że dookoła nas wszyscy przymykają oczy nie chcąc zauważyć krzywdy drugiego człowieka, wówczas strach przed „wybiciem się z tłumu” jest tak silny, że wolimy zachować się jak większość. Tak wydaje się łatwiej. W końcu co to kogoś obchodzi, skoro oni nie reagują, to czemu ja miałbym czy miałabym zachowywać się inaczej.

Może jednak warto spróbować?

Niewątpliwie w bliskiej już perspektywie rysuje się przed nami przeżywanie kolejnych świąt Bożego Narodzenia poprzedzone ciągle niedocenianym adwentem. Do przeżywania tych wyjątkowych dni przygotowujemy się bardzo intensywnie. Zewnętrzny wymiar z robieniem porządków w naszych mieszkaniach czy domach, szukaniem

prezentów, ubieraniem choinki, przygotowaniem wigilijnych potraw, choć piękny i potrzebny, może niekiedy przysłaniać nam to, co najważniejsze. Konsumpcjonizm, materializm, praktycyzm nierzadko dominują – nawet u chrześcijan – a przecież istota tych świąt tkwi w przeżywaniu ich wymiaru duchowego. Niestety cały ten przerost wyobrażeń żłóbkowo-pastuszkowo-siankowych spowodował, że święta pozostają często dekoracją na zewnątrz, nie dotykają aż tak naszego życia, odrywają się od swojej istoty i powodują co najwyżej tylko wzmogoną konsumpcję.

W ubiegłym roku dane mi było spędzić Boże Narodzenie w Charkowie na Ukrainie. Nigdy nie zapomnę Wieczery Wigilijnej na świeżo ostrzelanym osiedlu, obchodzonej razem z ludźmi w piwnicy jednego ze zbombardowanych wieżowców. Mieszkańcy z górnych pięter z tego i innych wieżowców musieli zamieszkać w piwnicy nie tylko dlatego, że tam było bezpieczniej ale głównie dlatego, że ich mieszkania przestały istnieć. Wigilijny stół był zrobiony z prostych desek ustawionych na cegłach, podobnie i ławki. W mrocznej piwnicy zgromadziło się ponad 20 osób z korzeniami ukraińskimi, polskimi, ormiańskimi, a nawet rosyjskimi. Skromny poczęstunek został przygotowany w wojennych warunkach, ale atmosfera, poczucie wspólnoty były niepowtarzalne. Były życzenia, wspomnienia pośród łaź i kolędy śpiewane w różnych językach, przerywane kolejnym alarmem rakietowym. To były święta nadziei w tej panującej dookoła beznadziei!

Żyjemy nadzieją, że najbliższe święta dane nam będzie przeżyć w pokoju i spokoju. Obyśmy nie zapomnieli o ich duchowym wymiarze, o wzajemnej życzliwości, otwartości i gotowości pomocy tym, którzy jej potrzebują. Pomaganie nie tylko materialne działa zawsze w dwie strony, dając otrzymujemy, dzieląc się zyskujemy. Bardzo często słyszę „Proszę dziękować Polakom. Jak dobrze, że jesteście i nadal o nas pamiętacie”. Szczególnie zapadło mi w pamięć spotkanie ze starszą kobietą Polką, w małej, przyfrontowej, zrujnowanej wiosce, gdzie nikt prawie nie docierał. Kiedy wręczyliśmy jej paczkę, zadziwiona spytała: skąd jest ta paczka? Gdy opowiedziałem: z Polski, z Kościoła – poruszona wyszeptła: To Polska o mnie pamięta?



ks. L. Kryża na Ukrainie



Polacy i Węgrzy a współpraca środkowoeuropejska

Fundacja Polska Wielki Projekt oraz Stowarzyszenie Katolików Polskich na Węgrzech pw. św. Wojciecha 12 listopada br. w buda-peszteńskim Domu Polskim im. Jana Pawła II zorganizowały konferencję oraz dyskusję panelową o współpracy środkowoeuropejskiej z perspektywy polsko-węgierskiej.

Konferencja dotyczyła współpracy krajów Europy Środkowej z punktu widzenia Polski i Węgier oraz pytania, jaką rolę w tym procesie mogą odegrać mniejszości narodowe, między innymi Polacy mieszkający na Węgrzech. W naszej części kontynentu istnieje wiele formatów regionalnych, takich jak np. Grupa Wyszehradzka, Inicjatywa Trójmorza, Weimarski Trójkąt, Bukareszteńska Dziewiątka etc. W ostatnim okresie część z nich przeżywa jednak regres związany z odmienną polityką zagraniczną prowadzoną przez rządy poszczególnych krajów. W tej sytuacji pojawia się pytanie o rolę mniejszości narodowych – na ile mogą one sprzyjać budowaniu kapitału społecznego i zacieśnianiu wzajemnej współpracy między państwami, a także jak widzą one wspólną kooperację w ramach szerszych formatów regionalnych. W przypadku Polski i Węgier chodzi zwłaszcza o współpracę z Czechami i Słowakami. Podczas konferencji prelegenci odnieśli się do historycznych podstaw takiego zbliżenia.

W pierwszej części konferencji, w panelu na temat **„Historyczne podstawy i przyszłe perspektywy integracji duchowej w Europie Środkowej”** moderowanym przez Eryka Malepszaka, dyrektora Fundacji Polska Wielki Projekt, usłyszeliśmy stanowcze opinie od takich wybitnych prelegentów i polonistów jak dr Ádám Somorjai OSB (mnich benedyktyński, historyk, wieloletni pracownik Sekretariatu Stanu Stolicy Apostolskiej),

Grzegorz Górny (publicysta, autor książek „Węgierski łącznik”. i „Węgry. Tysiąc lat samotności”), prof. Adrienne Körmendy (historyk, wykładowca uniwersytecki, była konsul generalna Węgier w Krakowie), prof. István Kovács (dyplomata, poeta, historyk), dr Márk Aurél Érszegi (dyplomata, główny doradca ds. religijnych w Ministerstwie Spraw Zagranicznych i Handlu), dr Zoltán Lakner (politolog, socjolog, publicysta, dyrektor Akademii Św. Tomasza), dr Ádám Szesztay (dyplomata, były wicekonsul Węgier we Wrocławiu).

W drugiej części konferencji, w panelu **„Perspektywy rozwoju współpracy środkowoeuropejskiej. Spojrzenie z Warszawy i Budapesztu”** wzięły udział takie wybitne osobistości świata nauki, jak prof. Csaba Gy. Kiss (literaturoznawca, historyk kultury, wykładowca uniwersytecki w Warszawie, w Budapeszcie i w Zagrzebiu), Dariusz Jaworski (publicysta, samorządowiec, były dyrektor Instytutu Książki), prof. Lajos Pálfalvi (historyk i krytyk literatury, pedagog i tłumacz, wykładowca akademicki), dr Andor Ákos Mészáros (wykładowca akademicki, historyk literatury), dr Imre Molnár (dyplomata, historyk, były radca Ambasady Węgier w Polsce).

Organizatorzy pragnęli doprowadzić do dialogu między przedstawicielami Polaków żyjących i działających na Węgrzech, a polskimi intelektualistami oraz ekspertami. Konferencja była skierowana do przedstawicieli Polonii oraz Polaków mieszkających na Węgrzech. Ale jednocześnie była wydarzeniem promującym Polskę, co służyło wzmocnieniu tożsamości narodowej. Budapeszt jest miastem integracji środowisk Polonii i Polaków na Węgrzech. Podczas wydarzenia były poruszane tematy związane z

promacją wiedzy o Polsce, kulturze polskiej i historii, co docelowo jest ukierunkowane na utrzymanie i pogłębienie relacji gospodarczych zgodnie z tematem konferencji, którym była współpraca środkowoeuropejska. Partnerem Fundacji Polska Wielki Projekt było Stowarzyszenie Katolików Polskich na Węgrzech pw. św. Wojciecha, które jednoczy i wspiera swoimi działaniami polonijne środowiska młodzieżowe, studenckie, naukowe i gospodarcze.

Prezes Zarządu Fundacji Polska Wielki Projekt Grzegorz Górny dla „Głosu Polonii” podkreślił, że „Kolejnym celem konferencji jest wzmocnienie polonijnych więzi z Ojczyzną przez promowanie wizerunku Polski wśród Polonii, tak by Polacy byli dumni z bycia Polakami, kultywowali polskie tradycje za granicą i mówili w języku polskim czy przypominali sobie język ojczysty”. Konferencja więc była skierowana do młodzieży, seniorów, środowiska akademickiego, przedsiębiorców, wszystkich tych, dla których wspólnym mianownikiem jest Polska oraz relacja krajów Polski i Węgier. Dodał że „Konferencja w Budapeszcie jest kolejną z cyklu konferencji polonijnych, które mają za zadanie wyjście naprzeciw Polakom poza granicami Polski, otwarcie się na ich potrzeby, przybliżenie im Polski i zbudowanie dobrego wizerunku Ojczyzny w ich oczach. Projekt stwarza możliwość dyskusji, ale także zwiększa widoczność i promocję Polski. Panele dyskusyjne o walorze edukacyjnym kształtowały pozytywny obraz Polski, prezentowały różnorodność kulturową, historyczną i naukową Polski, pokazywały jej bogactwo i atrakcyjność dla społeczności międzynarodowej. Spotkanie sprzyjało wymianie doświadczeń, pomysłów i wspólnemu poszukiwaniu rozwiązań na rzecz rozwoju społeczności polonijnych. Poprzez aktywny udział w konferencji promowano Polskę jako aktywnego uczestnika wspólnoty międzynarodowej. Poprzez te działania zbudujemy trwałą, pozytywny wizerunek Polski poprzez budowanie mostów między różnymi społecznościami, promując wartości, które są istotne dla Polski i dla Polaków na całym świecie.”

Konferencja była finansowana przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych w Warszawie przy współudziale Stowarzyszenia Katolików Polskich na Węgrzech pw. św. Wojciecha oraz Akademii św. Tomasza z Akwinu w Budapeszcie.

Oprac. red. GP, fot. Dom Polski

Nowy konsul RP w Budapeszcie

Marcin Bobiński jest od 12 października 2024 roku konsulem RP w Budapeszcie. Zastąpił na tym stanowisku Andrzeja Kalinowskiego, który pełnił tę funkcję od marca 2020 roku.

Marcin Bobiński jest zawodowym dyplomatą, pracuje w Ministerstwie Spraw Zagranicznych od 2011 roku. Pochodzi z Olsztyna, ukończył filologię węgierską na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Przez kilkanaście lat był dziennikarzem i redaktorem w mediach lokalnych i ogólnopolskich – w Radiu Afera w Poznaniu, miesięcznikach „Press” i „Brief”, odpowiadał za rozwój serwisów internetowych

Grupy Wydawniczej Polskapersse (m.in. dziennika „Polska The Times” i dzienników regionalnych) i serwisów dzienników regionalnych Mediów Regionalnych. W latach 2010–2011 był szefem redakcji online „Gazety Olsztyńskiej”. Pracę w MSZ rozpoczął w Biurze Rzecznika Prasowego, pracował także w Biurze Ministra, a w latach 2013–2019 i od 2021 roku w Ambasadzie RP w Budapeszcie, w Wydziale Polityczno-Ekonomicznym oraz jako wicekonsul. Dyplomata zawodowy od 2020 roku, obecnie w stopniu radcy. Posługuje się językiem węgierskim i angielskim oraz w komunikatywnym stopniu niemieckim.

<https://www.gov.pl/web/wegry/nowy-konsul-rp-w-budapeszcie>

Kilka słów od nowego konsula

Szanowni Państwo!

Od 12 października br. pełnię funkcję konsula RP w Budapeszcie, w której to roli zastąpiłem pana Andrzeja Kalinowskiego. Węgry znam całkiem dobrze, bo łącznie spędziłem tu już kilkanaście lat życia, w tym blisko dziesięć jako dyplomata Ambasady RP w Budapeszcie i wicekonsul. Od dłuższego czasu miałem więc okazję – choćby mimochodem – obserwować zarówno sytuację Polonii i Polaków na Węgrzech, jak i funkcjonowanie samego konsulatu, który kilka lat temu zmienił oficjalnie nazwę z Wydziału Konsularnego na Wydział Konsularny i Polonii, by podkreślić, że ta część jego zadań, która związana jest z polską diasporą na Węgrzech, jest równie ważna jak codzienne sprawy urzędowe. Będę się starał, by tak było rzeczywiście.

Już miałem okazję uczestniczyć w kilku wydarzeniach, spotkać się z Polonią poza Budapesztem – chciałbym w czasie swojej kadencji odwiedzić przynajmniej raz każdą organizację polonijną czy samorząd polski działający na Węgrzech. Mam też nadzieję, że będzie okazja spotykać się w ambasadzie przy okazji świąt narodowych, wręczania aktów nadania obywatelstwa czy odznaczeń.

Chciałbym w najbliższych latach większy nacisk położyć na promocję polskiej kultury – zarówno wśród Polaków, jak i Węgrów. Tu liczę na owocną współpracę z także nowym, ale też świetnie znającym Węgry kierownictwem Instytutu Polskiego. Polskie książki powinny trafić do węgierskich domów i bibliotek, polskie filmy do węgierskich kin, polskie spektakle do węgierskich sal teatralnych. Będziemy w miarę możliwości wspierać takie inicjatywy, by realizować w praktyce pojęcie dyplomacji publicznej.

Warto tu przypomnieć, że od ponad dekady co roku Ministerstwo Spraw Zagranicznych dofinansowuje wspólne projekty polsko-węgierskie adresowane przede wszystkim do osób młodych. W I kwartale 2025 roku po raz kolejny rozpiszemy konkurs i będziemy rozdzielać wsparcie finansowe – warto już dziś szukać partnerów do polsko-węgierskich inicjatyw, by o te fundusze się ubiegać.

Wprowadzać będziemy też zmiany drobne, ale potrzebne. Po szczęśliwie zakończonym już okresie pandemii rezygnujemy z obostrzeń związanych z liczbą klientów mogących jednocześnie przebywać w konsulacie. Nie będzie już trzeba czekać przed wejściem, wszyscy zmieszczą się w środku – prosimy o wy-



rozumiałość, jeśli czasem będzie nieco tłoczniej, my ze swojej strony zwiększymy liczbę miejsc siedzących dla klientów konsulatu. Nie planujemy zmiany waluty, w której przyjmujemy opłaty konsularne (od pewnego czasu jest to euro), ale sondujemy możliwości, by poza płatnościami w gotówce umożliwić także korzystanie z kart płatniczych.

Niezmienione pozostaną godziny pracy konsulatu – tak, by przynajmniej raz w tygodniu osoby pracujące w tradycyjnych godzinach miały szansę załatwić swoje sprawy u nas późnym popołudniem, czyli do godziny 18. Namawiamy do rezerwacji terminów przez telefon – to zawsze skraca czas oczekiwania na obsługę. Oczywiście zawsze przyjmujemy też osoby, które pojawiają się bez wcześniejszego umówienia – prosimy jednak pamiętać, że być może trzeba będzie odrobinę dłużej poczekać na załatwienie swojej sprawy.

Z pozdrowieniami i najlepszymi życzeniami na Nowy Rok 2025.

Marcin Bobiński
Konsul RP

Karol Biernacki laureatem nagrody „Ambasador Polskiej Historii”

23 października 2024 r. w Łazienkach Królewskich w Warszawie odbyła się uroczysta gala wręczenia nagrody Instytutu Pamięi Narodowej „Ambasador Polskiej Historii”. Z dumą informujemy, że laureatem tej prestiżowej nagrody został dr Karol Biernacki, historyk, archiwista oraz konsul honorowy RP w Segedynie, dyrektor węgierskiej Fundacji im. Wacława Felczaka, który od wielu lat nieustrudzenie pracuje na rzecz promowania polskiej pamięci historycznej na Węgrzech i ma nieoceniony wkład w budowanie mostów między naszymi krajami. Karol Biernacki odbierając nagrodę podkreślił, iż swoją działalnością chce wyrazić wdzięczność wobec Polski, a także fakt, że w historii Polski jest jeszcze wiele białych plam, które wymagają

wyjaśnienia przyjaznemu Polsce narodowi węgierskiemu. Nagroda IPN „Ambasador Polskiej Historii” stanowi kontynuację przyznawanej w latach 2015–2022 nagrody „Świadek Historii” dla osób i organizacji spoza Polski zaangażowanych w pielęgnowanie polskiej pamięci, dbających o zachowanie, propagowanie i pogłębianie wiedzy o historii najnowszej naszego kraju oraz odkrywanie zapomnianych faktów czy osób zasłużonych dla polskiego narodu. W 2019 r. laureatem nagrody został nasz już niestety nieżyjący redakcyjny kolega, wybitny polonofil, politolog, b. dyplomata Attila Szalai, a w 2020 r. János Tischler historyk i b. dyplomata.

inf. wł. na p. źródła:

Ambasada RP w Budapeszcie



W Budapeszcie odbyła się doroczna Gala Fundacji Wacława Felczaka



mendy, polski historyk, wykładowca akademicki i legendarna postać w historii związków polsko-węgierskich XX wieku. Oprócz ceremonii wręczenia nagrody i przemówień dyrektora Instytutu Polskiego w Budapeszcie Jarosława Bajaczyka, dyrektora Fundacji im. Wacława

13 listopada 2024 r. w budańskim Domu Tradycji Fundacja im. Wacława Felczaka zorganizowała doroczną galę. Decyzją Kuratorium tej fundacji w 2024 roku nagrodę im. Wacława Felczaka w uznaniu za wieloletnie zasługi na polu relacji polsko-węgierskich otrzymała pani Adrienne Kör-

Felczaka dr Karola Biernackiego i sekretarza stanu w Ministerstwie Kultury i Inowacji Węgier dr Veroniki Varga-Bajusz, program wypełniła prezentacja nowego filmu poświęconego fundacji oraz koncert, podczas którego wystąpiły młode ambasadorki fundacji, wielokrotna laureatka międzynarodowych konkursów, skrzypaczka Liu Miranda Rachel i organistka Kamilla Lévai. Goście gali mogli słuchać Katicy Illényi, znakomitej zasłużonej węgierskiej skrzypaczki, grającej na skrzypcach akustycznych i elektrycznych, między innymi laureatki nagrody F.Liszta, Artisjus i eMeRTon. Po części oficjalnej odbyło się okolicznościowe przyjęcie.

Doroczna Gala Fundacji im. Wacława Felczaka stwarza wspaniałą okazję do spotkań przedstawicieli rodzimej Polonii, osób zajmujących się zawodowo dyplomacją kulturalną, polonofilów i hungarystów pracujących na rzecz pogłębiania przyjaźni między narodem węgierskim i polskim.

Inf. wł.GP, fot. B.Pál

Polonijne obchody Narodowego Święta Niepodległości Polski

Niemal cała połowa listopada w środowiskach polonijnych Węgier upłynęła na obchodach 106. rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości. Rozmaicie ją obchodzono. Uczniowie samorządowej Uzupelniającej Szkoły Polskiej i Przedszkola wraz z seniorami przy największej na Węgrzech polskiej fładze śpiewali hymn Polski, w wielu środowiskach polonijnych organizowano koncerty muzyki poważnej, jazzowej i patriotycznej, prelekcje, pokazy filmów i wystawy.

Z okazji Święta Niepodległości Polski oraz 40. rocznicy męczeńskiej śmierci błogosławionego ks. Jerzego Popiełuszki Polska Parafia Personalna, Polski Dom Kultury na Węgrzech oraz Instytut Pamięci Narodowej Oddział w Białymstoku, 10 listopada 2024 r. zaprosili na uroczysty program, który rozpoczęła celebrowana przez proboszcza Polskiej Parafii Personalnej na Węgrzech ks. Krzysztofa Grzelaka SChr. w budapeszteńskim kościele polskim uroczysta msza św. w intencji Ojczyzny przy relikwiach bł. ks. Jerzego Popiełuszki.

W kościele polskim Monika Molnárné Sagun (dyrektor PDK i wiceprezes SKP pw. św. Wojciecha) wraz z dr Imre Molnárem z rąk pana Lesława Majewskiego – wiceprezesa Ogólnopolskiego Komitetu Pamięci Ks. Jerzego Popiełuszki odebrali medal „Zło dobrem zwyciężaj”.

Następnie w Domu Polskim odbyło się otwarcie bardzo interesująco przygotowanej wystawy „Dekalog Księdza Jerzego” autorstwa Urszuli Gierasimiuk, naczelnik Biura Edukacji IPN w Białymstoku oraz Pawła Kęski, przewodniczącego Społecznego Komitetu Upamiętnienia 40. Rocznicy Porwania i Męczeńskiej Śmierci Błogosławionego Księdza Jerzego Popiełuszki, którzy przygotowali ekspozycję w języku polskim i węgierskim i chcieli, aby była to opowieść o wyjątkowym człowieku i wyznawanych przez niego wartościach, które ułożyły się w swego rodzaju dekalog uniwersalnych wskazań. Tak zrealizowana koncepcja wystawy pokazuje nam tego męczennika jako autorytet, niezwykle potrzebny w dzisiejszych czasach.

Przemówienia okolicznościowe wygłosili: dr Marek Jedynak, dyrektor Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Białymstoku i Paweł Kęska, autor wystawy, którą w Domu Polskim będzie można oglądać do końca listopada br. W uroczystościach obok wiernych z naszej polonijnej wspólnoty parafialnej i ich węgierskich przyjaciół uczestniczyli goście z Polski, a wśród nich Grażyna Siemon, siostrzenica ks. Jerzego Popiełuszki i płk Ignacy Kicki, strażnik grobu ks. Jerzego. Ta niezwykła warta przy grobie Błogosławionego przy kościele świętego Stanisława Kostki na warszawskim Żoliborzu jest kontynuacją warty powstałej jeszcze za jego życia, której powstanie było wymogiem tamtych czasów celem chronienia ks. Jerzego i wiernych uczestniczących w comiesięcznych mszach św. za Ojczyznę. Płk Ignacy Kicki pełni swoje honorowe obowiązki do dzisiaj. Jest wykonawcą wszystkich krzyży pielgrzymich i replik.

Stowarzyszenie Katolików Polskich pw. św. Wojciecha, proboszcz PPP i pracujące tu siostry misjonarki oraz Joanna Urbańska, prezes Stowarzyszenia im. Rodziny Korompajów oraz rodzina państwa Molnárów otrzymali pamiątkowe wierne repliki krzyża i znaczka, który ks. Jerzy Popiełuszko nosił wpięty w sutannie. Oprawę muzyczną uroczystości zapewniły panie Edyta Deák i Justyna Michalska-Potys, a wartę honorową pełnili harcerze z

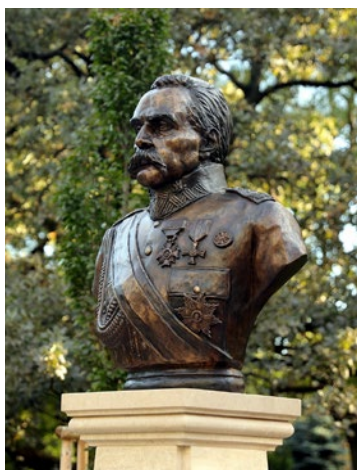
budapeszteńskiej drużyny „Czarne Bratanki”. Organizatorami uroczystości byli: Polski Dom Kultury na Węgrzech, Polska Parafia Personalna, Stowarzyszenie Katolików Polskich pw. św. Wojciecha przy pomocy Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Białymstoku i wsparciu samorządów polskich X, XII i XXI dzielnicy Budapesztu.

11 listopada, dokładnie w 106. rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości budapeszteńska Polonia spotkała się przy tablicy i pomniku Marszałka Piłsudskiego.

Warto przypomnieć ówczesne polsko-węgierskie tło historyczne: z chwilą odzyskania przez Polskę niepodległości po I wojnie światowej przestała istnieć blisko 1000-letnia granica polsko-węgierska, a kontakty kulturalne obu tych narodów zaczęły odżywać w II połowie lat 20., w wyniku których w 1933 roku Polacy podarowali regentowi Mikłósowi Horthemu popiersie Marszałka Józefa Piłsudskiego, które umieszczono na zamku budańskim. Postać Piłsudskiego była nad Dunajem znana i popularna. 12 maja 1935 roku na wieść o jego śmierci na Węgrzech odbyły się uroczystości żałobne. Przybyli na nie najwyżsi dostojnicy państwowi, a w kościele Macieja wystawiono symboliczny katafalk. Jeszcze w tym samym roku jedna z ulic Budy otrzymała imię Piłsudskiego. Rok później 24 maja 1936 roku właśnie przy tej ulicy odsłonięto tablicę pamiątkową ku czci znakomitego Polaka, która podczas działań wojennych uległa zniszczeniu, lecz cudem przetrwał tam polski orzeł. Około 1950 roku zmianie uległa nazwa ulicy, a obecnie jest to plac Vilmosa Apára. Do roku 1944 przy tej tablicy regularnie spotykali się przedstawiciele budapeszteńskiej polskiej kolonii. Potem na 45 lat miejsce to uległo zapomnieniu. Dopiero w 1989 roku odżył zwyczaj spotkań i 26 maja 1993 roku odnowioną tablicę ponownie odsłonięto i co roku w Święto Niepodległości Polski oddawany jest tam hołd Wielkiemu Wodzowi. Tradycyjnie spotkania organizuje tam PSK im. J.Bema na Węgrzech. Tak było i tym razem.

Również 11 listopada po zmroku odbył się capstrzyk z pochodniami przy pomniku Marszałka Józefa Piłsudskiego zorganizowany przez Samorząd Polski XII dzielnicy Budapesztu (róg ulic Csörsz i Avar). Dzieło krakowskiego artysty rzeźbiarza Michała Wiśniosa było darem Sejmu RP dla narodu węgierskiego w 100. rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości. Autorami pomysłu i inicjatorami powstania pomnika J. Piłsudskiego w Budapeszcie było Polskie Stowarzyszenie Kulturalne im. J. Bema na Węgrzech i Samorząd Polski XII dzielnicy, a prace zostały wówczas zrealizowane dzięki wsparciu i pomocy Ambasady RP.

W uroczystościach 11 listopada 2024 r. wraz z Polonią uczestniczyła polska dyplomacja z ambasadorem RP na Węgrzech Sebastianem Kęcikiem, konsulem RP na Węgrzech Marcinem Bobińskim, attaché obrony, wojskowości i lotnictwa – płk Sławomirem Mnitowskim. Przybyli: dyrektor Oddziału IPN w Białymstoku dr Marek Jedynak wraz z Urszulą Gierasimiuk naczelnikiem Biura Edukacji IPN w Białymstoku, główni doradcy Biura Burmistrza XII dzielnicy Budapesztu Maria Praimajer oraz Attila Gonda. Słowa modlitwy wygłosił proboszcz Polskiej Parafii Personalnej na Węgrzech ks. Krzysztof Grzelak SChr, obecne były delegacje obu szkół polskich, przewodnicząca Ogólnokrajowego Samorządu Polskiego na Węgrzech Maria Felföldi, przewodnicząca SP XXII dzielnicy dr Ágota Jakab Kállainé, przedstawiciele PSK im. J.Bema i SKP pw. św. Wojciecha z paniami prezes Mária David i Katarzyną Takácsné-Kalińską, asysta Grupy Rekonstrukcyjnej Historycznego Legionu Polskiego. Wartę zaciągnęli też harcerze i zuchy z drużyny „Czarne Bratanki”. Depeszę notyfikującą powstanie państwa polskiego przeczytał András Gutai. U stóp pomnika złożono kwiaty i wieńce, przywołano pamięć o ojcach niepodległości i drogach do wolności.





Msza św. w kościele polskim

XXX Dni Polskiej Kultury Chrześcijańskiej

13 października 2024 r. w Budapeszcie zakończyły się XXX Dni Polskiej Kultury Chrześcijańskiej, których myślą przewodnią było oddanie hołdu Błogosławionej Rodzinie Ulmów i wszystkim Polakom, którzy w latach II wojny światowej ratowali Żydów narażając życie własne i swoich rodzin.

Podczas mszy św. w kościele polskim w Budapeszcie, sprawowanej pod przewodnictwem ks. Zygmunta Wazy CR Rektora Polskiej Misji Katolickiej w Austrii, w asyście ks. Krzysztofa Grzelaka SChr. proboszcza Polskiej Parafii Personalnej na Węgrzech, nastąpiło przekazanie relikwii bł. Rodziny Ulmów delegacji PMK z Wiednia w osobach Elżbiety Kiełbasy i Stanisława Grzywacza. Mszę św. śpiewem ubogacali budapesztański parafialny Chór św. Kingi.

Następnie uroczystości przeniosły się do Domu Polskiego, gdzie został wygłoszony wykład nt. „Świętość, życie w rodzinie” przez Alinę Sikorską polską muzykolożkę, autorkę licznych artykułów m.in. w miesięczniku „List” oraz w magazynie muzycznym „Ruah”, redaktorkę książek, prezeskę Fundacji Budzenie Pasji, a przede wszystkim mamę szóстки dzieci. Alina

Sikorska od 2020 r. prowadzi na Facebooku bloga PIĘKNO KOBIEC. Jest to miejsce, w którym dzieli się swoimi wrażeniami z obserwacji świata, w którym jest dużo dobra, miłości i życzliwości.

XXX edycja jubileuszowa DPKCH odbywała się w Budapeszcie w dniach od 6 do 13 października, a przez cały ten czas w kościele polskim pw. Najświętszej Marii Panny Wspomożycielki Wiernych wystawione były relikwie Błogosławionej Rodziny Ulmów.



Relikwia bł. Rodziny Ulmów

Katowicach pod dyktando Andrzeja Fodora i Wojciecha Wantulaka. W salonie Domu Polskiego i na jego ogrodzeniu można było oglądać dwie wystawy pochodzące ze zbiorów IPN-u w Rzeszowie nt. „Samarytanie z Markowej. Ulmowie – Polacy zamordowani przez Niemców za pomoc Żydom” i „Śmierć za człowieczeństwo. Rodzina Ulmów”.

Patronat honorowy nad XXX Dniami Polskiej Kultury Chrześcijańskiej sprawował ksiądz biskup Piotr Turzyński, delegat Konferencji Episkopatu Polski ds. Emigracji Polskiej. Organizatorami Dni była Polska Parafia Personalna na Węgrzech wraz ze Stowarzyszeniem Katolików Polskich na Węgrzech pw. św. Wojciecha. Projekt sponsorowany był przez Ambasadę RP w ramach porozumienia między Ministerstwami Spraw Zagranicznych Polski i Węgier w sprawie finansowania współpracy organizacji pozarządowych, a także został zrealizowany dzięki wsparciu dr Jánosa Latorcai wicemarszałka ZN Węgier, polskiego Instytutu Pamięci Narodowej, Instytutu Polskiego w Budapeszcie, Fundacji im. W. Felczaka, budapeszteńskiego Kościoła Śródmiejskiego, Katolickiego Gimnazjum im. O. Prohászki w Budakeszi, Zespołu Szkół Muzycznych im. W. Kilara w Katowicach, Rafael Film Kraków, Stołecznego Samorządu Polskiego, Samorządów Polskich V, XIV, XVII, XVIII i XIX dzielnicy Budapesztu oraz SP w Dunaujváros, a wszystko to przy patronacie medialnym Telewizji EWTN.

Inf. wł. GP, fot. B.Pál

Uroczystości w Domu Polskim



Jubileusz 30-lecia polskiej samorządności na Węgrzech

20 października 2024 r. w Budapeszcie w Domu Kultury Aranytíz odbyły się uroczystości związane z 30-leciem polskiej samorządności narodowej na Węgrzech. Przybyli nań przedstawiciele Polonii z Budapesztu, Pécsu, Emőd, Veszprém, Esztergomu, Szolnoku, Békéscsaba, Tatabányi, Gödöllő, Miskolca, Dunakeszi, Múcsony, Székesfehérváru, Szentendre. Spotkanie swą obecnością zaszczycił ambasador RP na Węgrzech Sebastian Kęciek, który w swoim wystąpieniu m.in. podkreślił rolę budowania przyszłości środowiska polonijnego i życzył samorządom, aby młodzież dostrzegała potrzebę pracy społecznej. Obecny był kierownik Wydziału Konsularnego i Polonii, konsul Marcin Bobiński, wicedyrektor Instytutu Polskiego w Budapeszcie Dominika Teske, rzecznik narodowości polskiej w ZN Węgier Ewa Słaba Rónayné, która w okolicznościowym wykładzie przytoczyła dotychczas mało znane fakty dot. procesu legislacyjnego ustawy mniejszościowej z 1993 r. w odniesieniu do narodowości polskiej i o tym jak to się stało, że Polacy zostali prawnie uznani mniejszością narodową na Węgrzech. Przewodnicząca Ogólnokrajowego Samorządu Polskiego Maria Felföldi podziękowała samorządowcom minionych 30 lat za pracę, a wszystkim wspierającym za przychylność im okazaną. Ponadto mó-



wiła o realizacji statutowych zadań wynikających z praw dot. narodowości, o staraniach związanych z promocją Polski, polskiej kultury, historii i tradycji, wysiłkach włożonych w pracę na rzecz polsko-węgierskich kontaktów partnerskich.

Wśród gości obecni byli przewodniczący OSP wcześniejszych kadencji: dr Konrad Sutarski, Csaba Bubenkó, Ewa Słaba Rónayné, która pełniła również funkcję przewodniczącej SSP, Małgorzata Soboltyński, Zsolt Bátori, a także przewodnicząca Stołecznego Samorządu Polskiego obecnej kadencji Katarzyna Balogh. Przybył proboszcz Polskiej Parafii Personalnej na Węgrzech ks. Krzysztof Grzelak SChr., przedstawiciele PSK im. J. Bema na Węgrzech i SKP pw. św. Wojciecha oraz Stowarzyszenia Dziedzictwo Derenku, dyrektor PIBiM i wicedyrektor OUSPiP na Węgrzech. Spotkanie ubogacał występ polonijnego zespołu „Polonez” i Chóru Męskiego św. Efrema (Szent Efrém), który znakomicie wykonał m.in. pieśni polskie. Były gratulacje, kwiaty, życzenia, jubileuszowy tort i toast lampką szampa.

Organizatorem święta był Ogólnokrajowy Samorząd Polski przy współpracy z rzecznik narodowości polskiej w ZN Węgier.

Inf. wł., fot. Bóka E.

Na Węgrzech koncertował chór PSALMODIA z Krakowa

W dniach 25-28 października mini tournée po Węgrzech z repertuarem „Ku czci świętych” odbył chór Psalmodia, działający przy Uniwersytecie Papieskim im. Jana Pawła II w Krakowie. Chór, który w ubiegłym roku obchodził 35-lecie swojego istnienia, zaprezentował utwory polskich kompozytorów zarówno dawnych, jak i współczesnych, poświęcone św. Jadwidze i św. Kindze, w ramach kontynuacji obchodów 650. i 790. rocznicy urodzin obu świętych, przypadających na ten rok. Na koncertach, które odbyły się w Tihány, Veszprém, Érd i Budapeszcie zabrzmiały utwory takich kompozytorów jak Stanisław Moniuszko, Romuald Twardowski, Józef Świder, Juliusz Łuciuk czy Marek Pa-



wetek akompaniujący również chórowi na organach. Dyrygentem pięknie brzmiącego chóru jest Włodzimierz Siedlik, wspomagany przez swoje asystentki: Olgę Bodnar, kompozytorkę jednego z wykonanych utworów

i Karolinę Grodecką. Patronat honorowy nad wydarzeniem objął Uniwersytet Papieski im. Jana Pawła II w Krakowie i Konsulat Generalny Węgier w Krakowie.

Inf. RW.dla GP

Kraków i Katowice pamiętają o Henryku Sławiku i Józsefie Antallu

W 2024 r. przypada 130 rocznica urodzin i 80 rocznica śmierci Henryka Sławika oraz 50 rocznica śmierci Józsefa Antalla seniora. Z tej okazji w październiku br. w Katowicach i Krakowie odbył się cykl wydarzeń, mający na celu przybliżenie postaci i dorobku tych dwóch bohaterów polsko-węgierskiej historii XX wieku.

24 października w Katowicach konsul generalny Węgier w Krakowie dr Tibor Gerencsér wspólnie z prezydentem Katowic Marcinem Krupą złożyli kwiaty pod pomnikiem Sławika i Antalla. Następnie na sesji Rady Miasta Katowice jednogłośnie przyjęta została uchwała w hołdzie pamięci Sławika i Antalla. Kulminacją dnia Sławika i Antalla w Katowicach był uroczysty koncert w Akademii Muzycznej im. Karola Szymanowskiego w Katowicach, którego gościem honorowym była wnuczka Józsefa Antalla seniora – pani Klára Héjj.

30 października Konsulat Generalny Węgier w Krakowie zorganizował w Galerii Sztuki Polskiej XIX wieku w Sukiennicach uroczysty wieczór galowy, poświęcony pamięci Henryka Sławika i Józsefa Antalla seniora w 85 rocznicę przyjęcia polskich uchodźców na Węgrzech oraz 68 rocznicę wybuchu Powstania Węgierskiego 1956 roku. Na uroczystość przybyli m.in. ambasador Węgier w Polsce István Ijgyártó, wojewoda Małopolski Krzysztof Jan Klęczar, marszałek województwa małopolskiego Łukasz Smółka, przewodniczący Sejmiku Województwa Małopolskiego Jan Tadeusz Duda, wiceprezydent Krakowa Maria Kłaman, posłowie, rektorzy krakowskich uczelni, prezydenci, burmistrzowie i wójtowie oraz ponad 200 gości z województwa małopolskiego, śląskiego, dolnośląskiego, podkarpackiego i świętokrzyskiego. Mece-nasem wydarzenia była Fundacja im. Wacława Felczaka w Budapeszcie.

Wieczór był okazją do przypomnienia życia i działalności Henryka Sławika i Józsefa Antalla seniora. Konsul generalny Węgier w Krakowie dr Tibor Gerencsér w swoim przemówieniu przypomniał, że historia polsko-węgierska ma różne oblicza, ale jej wspólnym mianownikiem zawsze były przyjaźń i

solidarność. Jak podkreślił najlepszym tego dowodem jest otwarcie przez Węgry granic dla polskich uchodźców 18 września 1939 r. i niezwykle odzew ze strony polskiego społeczeństwa na wybuch powstania na Węgrzech 23 października 1956 r. Przywołując pamięć bohaterów 1956 r. oraz Sławika i Antalla podkreślił, że dali oni nam wszystkim przykład, że choć nie mamy wpływu na

– szarymi ludźmi, którzy jednak nigdy się nie zachwiali i nigdy nam nie poskąpili ciepła swych serc. Nie zapomnijmy o nich nigdy!”

Wojewoda Małopolski Krzysztof Jan Klęczar przypomniał, że przyjaźń i solidarność pozwalają nam przetrwać w sytuacjach z pozoru beznadziejnych. Z solidarności rodzą się praktyczne wymiary braterstwa i jedności. W niej urzeczywistnia się praw-



to, w jakich czasach żyjemy, mamy wpływ na to, jak żyjemy. Na koniec wystąpienia konsul generalny przytoczył niezwykle świadectwo przyjaźni polsko-węgierskiej z jednego z ostatnich wywiadów Henryka Sławika:

„Gdy stopy nasze dotkną świętej ziemi rodzinnej, wtedy wielu z nas popatrzy wstecz na gościnną ziemię węgierską, która przygarnęła nas tak serdecznie i żywiła przez tyle lat. Zrozumieliśmy wtedy, że nie była to ziemia obca, ale ziemia naszych wiernych przyjaciół, którzy w złych i ciężkich godzinach nie wyparli się nas i z całą odwagą, godną tego szlachetnego narodu, pomagali nam przebyć najtrudniejszy odcinek tułaczki duchowej i fizycznej [...] Byli oni jak gdyby nieznanymi żołnierzami naszej wspólnej sprawy

dziwe człowieczeństwo. Taka właśnie postawa bliska była Henrykowi Sławikowi i Józsefowi Antallowi, których w sposób szczególny przywołujemy. Nie znajdziemy ku temu innej, lepszej okoliczności, niż polsko-węgierski wieczór solidarności, który to – dzięki inicjatywie Pana Konsula – jest naszym wspólnym udziałem – mówił wojewoda Małopolski.

Wieczór uświetnił występ światowej sławy Roby Lakatos Ensemble, a na zakończenie goście mogli spróbować win z piwnicy Barcza z jednego z najciekawszych regionów winiarskich na Węgrzech – wzgórze Somló.

Dominika Hasińska-Gerencsér
Fot. Piotr Malec

Cmentarz na bieszczadzkiem szczycie Manyłowa

Szczątki 509 żołnierzy z czasów I wojny światowej, wśród nich Węgrów, pochowano na szczycie Manyłowa koło Baligródu.

Manyłowa to historyczna nazwa góry Łusy Wierch. To tu w marcu 1915 roku rozegrała się wielka bitwa między wojskami armii rosyjskiej i austro-węgierskiej. Zginęły setki żołnierzy. Stowarzyszenie Eksploracyjno-Historyczne „Galicja” i Nadleśnictwo Baligród postanowiły upamiętnić tragiczne wydarzenia sprzed ponad stu lat, urządzając na zboczach Manyłowej cmentarz żołnierski. Cmentarz ma wymiar międzynarodowy: w tej okolicy ginęli żołnierze aż dziewięciu narodowości.



Według różnych danych w czasie walk w 1915 roku, na zboczach góry poległy tysiące żołnierzy armii carskiej i austro-węgierskiej. W wyniku akcji minerskiej 12 marca 1915 roku oddziały austro-węgierskie wysadziły rosyjskie pozycje obronne w powietrze, zdobywając tym samym górę, a na jej miejscu powstał spory krater. Historia głosi, że poległych na szczycie w wyniku wybuchu i walk pochowano przeważnie w powstałym leju, tworząc w nim bratnią mogiłę.

Przez wiele lat teren tutejszych walk i wydarzenia z I wojny światowej pozostawały w pamięci tylko nielicznych, o czym świadczą zamazane, emaliowane tabliczki z napisem „Nieznani żołnierz 1915 r.". Większość ofiar walk jest bezimienna. Ze znalezionych nieśmiertelników udało się odczytać tylko 5 węgierskich nazwisk. Byli to: János Gábor, Josef Kós, Anton Murar, Johann Horváth i Josef Mészáros. Wszyscy oni byli narodowości węgierskiej i walczyli w 34. Pułku Pie-



choty. Na uroczystości pochówku, które miały miejsce jesienią 2024 r., przyjechali krewni jednego z nich, Jánosa Gábora – m.in Zoltán Csöregh.

Inicjatywa powstania cmentarza to starania: Fundacji Badań nad Dziedzictwem Kulturowym – pozyskali fundusze, Stowarzyszenia Eksploracyjno-Historycznego Galicja – to grupa, która szukała, pomagała fizycznie w utworzeniu cmentarza i stworzyła izbę pamięci w Baligródie, Nadleśnictwo Baligród – zarządzające tymi terenami, które wystosowało prośby o zgodę na utworzenie cmentarza, a także gmina Baligród i Gminny Ośrodek Kultury w Baligródie.

Cmentarz na bieszczadzkiem szczycie Manyłowa to niewątpliwie kolejny warty dokładniejszego poznania punkt na mapie polsko-węgierskiej historii i wzajemnych kontaktów.

oprac.b. na podst.: bieszczady.pl, nowiny24.pl, Nadleśnictwo Baligród

Fot. Ewa Wydrzyńska-Scelina



Megalakult a „Korompay Család Lengyel-Magyar Egyesület”

Meg kell említeni, hogy a szóban forgó új egyesület elnöke, Joanna Urbańska Magyarország augusztus 20-i nemzeti ünnepe alkalmából a Magyar Érdemrend Lovagkeresztje kitüntetésben részesült. Az elismerést, mint a budapesti Lengyel Intézet korábbi igazgatója, a lengyel és magyar hagyományok kölcsönös megismertetésében és tiszteletében végzett tevékenységéért, a kulturális kapcsolatok ápolásáért, valamint a lengyel-magyar műfordításban és speciális fordításokban végzett munkájáért vehette át.

Joanna Urbańskával személyesen legutóbb május 27-én, a Bethlen Gábor Alapkezelő székhelyén találkoztam, a Báthory-Bem Hagyományörző Egyesület „Hősök Emléknapja” alkalmából megtartott rendezvényén. Itt a „Magyarok és lengyelek, akik életüket áldozták hazájuk, vagy egy másik nemzet szabadságáért” című előadás-sorozat keretében Joanna Urbańska lehetőséget kapott a nem sokkal azelőtt megalakult Korompay Család Lengyel-Magyar Egyesület bemutatására, valamint ismertethette Korompay Emánuel Aladár és Witold Pilecki lovassági kapitány különleges életútjait. Az egyesület megalakulásáról így szólt:

„A Korompay Egyesület – így rövidítve az elnevezését – április 3-án lett bejegyezve. Szimbolikusnak tekinthető ez a dátum, mert 1940-ben éppen akkoriban kezdődött el a Katyń-i vérengzés, akkor kezdték el a szovjetek meggyilkolni a lengyel tiszteket. Éppen ezért természetesnek tartottuk az egyesületben, hogy elutazzunk Varsóba, ahol minden évben megrendezik a „Katyń-i Árnékmenetet”. Részt vettünk a menetben és készítettünk róla egy amatőr filmet, amit most itt bemutatunk.

Mint láhatták, erre a megható menetre hagyományörzők jöttek szerte Lengyelországból, akik „árnékokként” tisztelegtek a Katyń-ban meggyilkolt lengyel tisztek emléke előtt. Közöttük volt Leszek Kosakowski hagyományörző is, aki már 15-dik éve alakítja Korompay Emánuel Aladár százados „árnékát”. A felemelő és a maga nemében szép eseményen a hagyományörzőkön túl még sok érdeklődő vett részt; fényképeztek, imádkoztak az „árnékokkal” együtt, és elkísérték őket a kivégzés szimbolikus helyszínére.

Ez volt az első esemény, amelyen egyesületünk részt vett, és reméljük, hogy még számtalan olyan, alulról szerveződő kezdeményezés adódik, melyeket másokkal közösen tudunk majd megvalósítani. Mert egyébként a Katyń-i Árnékmenet is úgy indult, hogy a „Radosław Alakulat” Történelmi Társaság találta ki a koncepcióját, formáját és forgatókönyvét, majd miután ebben sikeresnek bizonyultak, a lengyel Nemzeti Emlékezet Intézete is csatlakozott a kezdeményezéshez...”

– Az előadás után módomban állt Joanna Urbańskának kérdéseket feltenni, először arról, hogy milyen célból hozták létre az egyesületüket?

– Fő célunk a lengyel-magyar barátság és a kulturális kapcsolatok megerősítése, gondozása, de ezek mellett a Korompay család emlékének ápolása is. Természetesen nem csak rájuk fogunk koncentrálni, hanem a lengyel-magyar barátság többi kiemelkedő személyiségére is, beleértve azokat a hősöket, akikről ma is megemlékeztünk. Nyitottak vagyunk mindenféle együttműködésre, reméljük, hogy minden értékes, alulról szerveződő kezdeményezést felkarolhatunk és segíthetünk a megvalósulásukban. Mint egy igazi civil szervezet, amely abban érdekelt, hogy tovább virágozzon a magyar-lengyel barátság. De nem csak a kulturális kapcsolatokra szeretnénk összpontosítani, hanem minden olyan társadalmi aktivitásra, amely a lengyel-magyar relációkat erősíteni tudja – legyen az például akár gasztronómia, sport, tudomány vagy hagyományörzés. Mind Lengyelországban, mind Magyarországon, mer tevékenységi területünk Lengyelországra is kiterjed. Szeretnénk ott is aktívan működni, ami alatt azt értem, hogy a lengyel-magyar közös projektek során összekötő, kapcsolatfenntartó szerepet is szívesen elvállalunk – annak a szellemében, hogy a politikai konjunktúrától független legyen a magyar-lengyel barátság és inkább az ilyen, interperszonális kapcsolatokra

épüljön. Ebben látjuk a jövőt, valamint abban, hogy a fiatal generációnak is sikerül átadnunk a magyar-lengyel barátság eszméjét. Ez a nagy tervünk, és már azon dolgozunk, hogy meg is valósuljon.

– Az egyesület névadójáról, Korompay Emánuel Aladár századosról már hallhattak olvasóink, de emlékeztetől összefoglalná a főbb tudnivalókat róla?

– Ő volt a lengyelországi hungarológia kulcsfontosságú embere, a Varsói Egyetem magyar lektoraként tananyagokat, tankönyveket, szótárakat készített – felbecsülhetetlenek az érdemei ezen a területen. Ő is a Katyń-i vérengzés egyik áldozata.

Azonban nem csak Korompay Emánuel Aladár százados alakját szeretnénk központba helyezni, hanem párhuzamosan a feleségének és három lányának a sorsát is megismertetni, mivel ugyanabban a mértékben tiszteletré és csodálatra méltó az életútjuk.

Novemberben újra megkerestem Joanna Urbańskát, hogy érdeklődjek tőle a Korompay Egyesület május óta végzett tevékenységéről.

– A legnagyobb örömeinkre sikerült immár negyedik alkalommal megvalósítani a „Tátrai futárok nyomdokain” című túrát. Ez elsősorban a fiataloknak próbálja bemutatni a tátrai futárok történetét, hogy milyen fontos szerepet töltöttek be a II. világháború során, amikor kapcsolatot biztosítottak az emigráns londoni lengyel kormány és a megszállt Lengyelország között. Mindig törekszünk arra, hogy valamilyen attraktív formában tudjuk elmesélni ezt a történetet a fiataloknak. Az idén Lengyelországban, Zakopane-ban, a hegyekben voltunk, hogy lássák ők is, milyen körülmények között kellett akkoriban a futároknak dolgozniuk, milyen megterhelő feladataik voltak – mi persze ízelítőül csak egy rövid túrát tettünk, a tátrai futárok pedig gyalogosan át is keltek a hegyeken. Szépen alakult ez a nemzetközi, lengyel és magyar esemény, sokan vettek részt rajta, és a túra mellett előadásokat is hallgattunk a témáról, valamint Krakkóban a Honi Hadsereg Múzeumba is ellátogattunk.

Utána pedig Magyarországon, Balatonbogláron első alkalommal sikerült bemutatni a fiataloknak a lengyel-magyar barátság számos ottani, emblematikus helyszínét. Egy tablókiállítás és sok játékos feladat segítségével is igyekeztük bővíteni a magyar-lengyel történelmi kapcsolatokra vonatkozó tudásukat. Emellett az „Egy falat mennyország. A magyarországi Lengyel Gimnázium és Liceum krónikája (1939-1944)” című album bemutatója által betekintést engedünk nekik a fiatal lengyel háborús menekültek mindennapjaiba. Szerintem ilyen módon lehet a gyerekeknek mind a történelmet, mind a lengyel-magyar barátság eszméjét közvetíteni, mert ez alkalommal mind a magyar csapat Lengyelországban, mind a lengyelek Magyarországon megtapasztalhatták, hogy ez az egyedülálló eszme még mindig érvényben van – szeretettel fordultak egymáshoz. Ennek a lengyel-magyar csapatnak a legfiatalabb tagjai – akik részt vettek a mindkét országban megrendezett eseményeken – 15 évesek voltak.

– Elnök asszony említette, hogy milyen aktív segítőtársai vannak a Korompay Egyesületnek...

– Újdonsült civil szervezetként rendkívül nagyra értékeljük, hogy igen rangos partnereink vannak, akiknek a segítsége és támogatása nélkül nem tudnánk megvalósítani a terveinket. A már említett kiváló lengyel és magyar egyesületek mellett olyan tekintélyes intézményekkel is együttműködünk, mint a Nemzeti Emlékezet Bizottsága, illetve Magyarország Krakkói Főkonzulátusa. A tátrai futárok nyomdokában túra fő szponzora pedig a Wacław Felczak Alapítvány volt. Reméljük, hogy idővel még több nagyszerű partnerre teszünk szert.

– Köszönöm a beszélgetést, gratulálok a magas kitüntetéshez, és további sok sikert kívánok a Korompay Egyesületnek!



Joanna Urbańska

Ryzykować, być otwartym i nie mieć stereotypów...

– rozmowa z panią dr Elżbietą Zubrzycką

Panią psycholog Elżbietę Zubrzycką – naukowca, terapeutkę, autorkę ponad 30 pozycji książkowych dla dzieci i dorosłych, założycielkę Gdańskiego Wydawnictwa Psychologicznego – poznałem miesiąc temu w związku z obchodami 20-lecia Ogólnokrajowej Uzupełniającej Polskiej Szkoły i Przedszkola na Węgrzech, dokładnie 12 października w Óbudai Társaskör, gdzie dla zainteresowanych rodziców przeprowadziła wykład o kształtowaniu, budowaniu samooceny dziecka. Niestety garda nauczycielska szkoły z powodów organizacyjnych nie mogła w pełni wysłuchać ciekawej prelekcji, tak więc pojawił się pomysł, aby z Panią Elżbietą porozmawiać na spokojnie poza obchodami jubileuszu.

ABRA: Jak w pędzącym świecie znaleźć czas na rodzinne rozmowy, słuchanie siebie nawzajem? Czy np. czas wspólnych posiłków może pełnić ważną rolę właśnie do rozmów rodzinnych?

Elżbieta Zubrzycka: Po pierwsze, właśnie słuchanie jest najważniejsze. Mało kto to potrafi. Czy potrafimy słuchać bez lęku o to, co usłyszymy, nie krytykując, oceniając, ani zbyt pośpiesznie interpretując zasłyszane wypowiedzi? Czy nasz rozmówca czuje się akceptowany i wysłuchany w rozmowie? Pamiętajmy, że słuchać oznacza też usłyszeć rozmówcę, a nie tylko nasze skojarzenia czy przygotowane odpowiedzi.

Po drugie, do rozmowy trzeba stworzyć warunki. Na pewno nie da się rozmawiać przy grającym telewizorze, myciu naczyń, mając myśli zaabsorbowane czymś innym lub będąc w biegu. Lepiej także unikać siedzenia naprzeciw siebie, bo taki układ skłania do konfrontacji, ale bokiem (np. w aucie) lub przez róg stołu.

Posiłki rodzinne to świetna okazja do ważnych, miłych lub zabawnych rozmów. Unikajmy ciągłego korygowania zachowań dzieci. Najlepiej się nauczyć na własnych błędach, przewracając kubki i strącając jedzenie z talerza. Możemy zapytać, co dzisiaj zdarzyło się najprzyjemniejszego. Takie zagajenie nastroja pozytywnie i uczy zauważania rzeczy dobrych i skupiania na nich uwagi, a nie tylko na przykrościach i urazach. Pytanie powinniśmy skierować do wszystkich członków rodziny, na końcu do najmłodszych i wszystkich wysłuchać.

Skąd wziąć czas dla rodziny?

Proponuję ćwiczenie, które pozwoli nam ocenić, jakie sprawy są dla nas ważne i gdzie być może tracimy czas, który moglibyśmy lepiej wykorzystać. Na kartce A4 narysuj dwa podobnej wielkości koła. Zegnij ją na pół tak, żeby leżało przed tobą tylko jedno. Powiedzmy, że twoje życie to jest tort. Podziel go przypisując odpowiednio grube kawałki różnym swoim aktywnościom: praca, rodzina, hobby, zdrowie, gotowanie, oglądanie telewizji, sprzątanie, zajmowanie się dzie-

mi, itp. Nadaj tytuł rysunkowi „Jak jest”. Następnie odwróć kartkę tak, by na wierzchu znalazło się drugie koło. Zatytułuj je: „Jak chcę, żeby było”. Ponownie przypisz kawałki tortu różnym aktywnościom, bez podglądania wcześniejszego rysunku. Kiedy skończysz, rozłóż kartkę i sprawdź, czy istnieje różnica pomiędzy tym, jak jest i jak chciał/a/byś, żeby było. Czasem rozbieżności są duże. Motywują do zmian. Pokazują zbyt dużą wagę przypisywaną np. sprzątanii i że tu można odzyskać czas na spacer z dziećmi i długie z nimi rozmowy.

ABRA: Czy dzieci można przestrzec przez toksycznymi relacjami/przyjaźniami? Czy nie jest to tak, że przez własne błędy, doświadczamy siebie i siebie, co to toksyczni ludzie czy relacje?

E.Z.: Napisałam 2 książki na ten temat: dla dzieci młodszych „Chcę mieć przyjaciela. O dziewczynce, która chciała zaprzyjaźnić się z krokodylem” oraz dla starszych „Dobre i złe przyjaźnie”. W tej pierwszej pokazałam, jak krokodyl narzuca przemocowy charakter znajomości, a dziewczynka długo czuje się winna i wierzy, że ona go zmieni. W drugiej omówiłam 10 wybranych cech przyjaźni (takich jak: wierność, wsparcie, wybaczenie i lojalność), opisując jakie zachowania charakteryzują dobrą przyjaźń, a jakie złą. Zrozumienie i odróżnienie terminów takich jak: lojalność, wierność, uczciwość, sprawiedliwość, akceptacja i szacunek, równość, czy dyskrecja mnie samej nastroczało trudności, tym niemniej konieczne było wyjaśnienie ich w prostych słowach, aby dziecko też je rozumiało. Proste definicje wraz z przykładami znalazły się w w/w książce. Na przykład: Co to znaczy, że przyjaciele są równi w przyjaźni? W dobrej przyjaźni oznacza to, że każdy w przyjaźni ma takie same prawa; każdy w tym samym stopniu decyduje; każdy czasami ustępuje, aby dojść do kompromisu i porozumienia; każdy słucha, kiedy drugi mówi. Generalnie przyjaciele akceptują się i szanują nawzajem. W złej przyjaźni można zaobserwować inne zachowania: jedna osoba stara się zdominować drugą na różne sposoby (krytykuje, kłamie, celowo wprowadza w błąd, jest nieprzewidywalna i żąda uległości). Występuje tu brak szacunku, który wyraża się w nieliczeniu z drugim człowiekiem, m.in. z jego uczuciami, poglądami, wyglądem, sytuacją oraz czasem.

W ten sposób można pokazać właściwe i niedopuszczalne zachowania dla każdej z cech przyjaźni. Wpajanie dziecku wiedzy i przykładów dobrych zachowań występujących w przyjaźni pozwoli mu zauważyć, kiedy drugie dziecko zachowuje się inaczej. Łatwiej rozpozna gnębienie i miejmy nadzieję, że mu ono nie zaimponuje. A jeśli z jakiegokolwiek powodu dziecko samo zacznie gnębić innych lub pozwoli na gnębienie siebie, będzie miało wgląd w to, co się dzie-



je i z pomocą innych łatwiej mu będzie wprowadzić zmiany w swoim postępowaniu.

ABRA: Jak zachować relacje matka/ojciec versus przyjaciel, aby nie naruszyć cienkiej granicy intymności? Czy matka/ojciec mogą mówić wszystko swojemu dziecku-przyjacielowi? Czy warto zachować coś dla siebie? I jak nie naruszyć intymności nastolatka?

E.Z.: Wcześniej była mowa o tym, że przyjaciele są równi, co oznacza, że zdanie każdego z nich liczy się tak samo. Dlatego związek rodziców z dzieckiem może mieć wiele cech przyjaźni, jednak to rodzic dominuje i ma dominować. Dziecko widzi świat „przez dziurkę od klucza”. Nie rozumie wielu rzeczy. Co może wiedzieć o małżeństwie, urazach doświadczonych przez rodziców, o wyzwaniach pracy zawodowej, płynności finansowej itp. Jego świat to szkoła, znajomi i rodzina, może sport. Powoli wraz z doświadczeniem drzwi zostają uchylone i dostrzega ono coraz więcej, a wiele zdarzeń w rodzinie rozumie być może po kilkudziesięciu latach, doświadczając czegoś podobnego we własnej. Rodzice i dziecko nie są równi.

Rodzice mają szerszą perspektywę i dlatego niekiedy podejmują decyzje niezgodne z wolą nastolatka: np. mimo jego niechęci narzucają mu dodatkowe zajęcia czy korepetycje przed maturą zdając sobie sprawę, że ich pociecha nie zda egzaminu bez dodatkowych powtórek. Bądź wysyłają 15-latkę na obóz, choć ten wolałby leżeć samotnie na kanapie i tylko czytać książki lub grać w gry.

Stąd uważam, że dziecko nie może być przyjacielem w pełnym tego słowa znaczeniu, bo rodzic ma rolę przywódczą, decyzyjną i ochronną w tym związku. To dorosły rodzic oddziela dziecko od zagrażającego świata pełnego wielkich hałaśliwych pojazdów, czarownic, duchów, złych ludzi, przybyszów z kosmosu i wszystkiego, czego dziecko się boi i ma prawo się bać w różnych okresach swojego życia.

Do podstawowych zadań rodziny należy: 1. dawanie miłości, 2. zapewnianie bezpieczeństwa, 3. stworzenie materialnych warunków do życia, 4. powołanie do życia i wychowanie dzieci oraz 5. umożliwienie indywidualnego rozwoju w obrębie rodziny.

Które z tych zadań może spełniać dziecko? 1. Kocha bo jest kochane, 2. podporządkowuje się zapewniającym bezpieczeństwo ograniczeniom narzucanym przez rodziców, 3. nie niszczy i sprząta, tak dba o materialne otoczenie rodziny, 4. czwarty punkt go nie dotyczy, a 5. piąty znowu zapewniamą mu rodzice. To pokazuje parasol, jaki rodzice rozpościerają nad rodziną i proporcjonalny udział dziecka w jego tworzeniu. Znowu nie ma równości, rodzice stwarzają ramy rodziny.



Obchody 20-lecia Ogólnokrajowej Uzupelniającej Polskiej Szkoły i Przedszkola na Węgrzech

O czym rozmawiać z dzieckiem, a jakie tematy pozostawić w sferze tabu?

Kobieta i mężczyzna, kiedy zawierają związek stają się małżeństwem: mężem i żoną, a kiedy powołują dziecko do życia, wstępują w nowy związek rodzicielski: są matką i ojcem. Dziecko zna matkę i ojca, to, jak postępują wobec niego, jak odnoszą się do siebie, ale nie ma i ma nie mieć dostępu do małżeństwa opartego na intymności, prywatności i zaangażowaniu w związek. Ten podział być może uprości wybór tematów, które mogą poruszać rodzice z dzieckiem, ale nie małżonkowie z dzieckiem. Sprawy małżeńskie z zasady pozostają w sferze prywatnej. To świat dorosłych: seks, pieniądze, praca, rodzinne urazy.

Dlatego nie wciągamy dzieci w przebieg relacji seksualnej między małżonkami. Np. z zasady nie skarżymy się na żonę, że nie chce, albo na męża, że chce codziennie, a potem zasypia. To są sprawy wewnętrzne do rozwiązania z seksuologiem. Mówienie o seksie małżeńskim, jak również wulgarnie dowcipasy urażają dziecięcą wrażliwość i przerażają. Często w trakcie pracy w poradni rodzinnej spotykałam się z urazami, jakie pozostawiały na psychice dziewczynki użalania się matek na temat niedopasowania czy przebiegu seksu z ich ojcami!

Nie wprowadzamy dzieci z szczególności sytuacji materialnej, aczkolwiek włączamy je w oszczędności, kiedy rodzinie brakuje pieniędzy. Nie rozmawiamy za głęboko o sprawach zawodowych. Dzielimy się tym, co może ono zrozumieć, z czego może wyciągnąć wnioski, czegoś nauczyć, ale nie wciągamy dziecka w różne zawitości i brutalności systemu.

Wszystko, co dotyczy wychowania, indywidualnego rozwoju i miłości między rodzicami a dzieckiem, niech będzie tematem rozmów i rozważań. To tu jest miejsce na proponowanie różnych dróg rozwoju (sport, sztuka), słuchanie potrzeb dziecka i w miarę rozsądki ich zaspokajanie, np. rozwój talentów. Tłumaczymy dziecku otaczający świat komentując sytuacje, z którymi się ono spotyka. Pokazujemy, co jest dobre, co złe, budujemy system wartości.

Pamiętajmy też, że od przyjaciela oczekujemy dyskrekcji. Dziecko i dyskrekcja to jak ogień i woda. Dziecko żyje w „tu i teraz” i dzieli się tym, co przeżywa i wie. Ono chętnie powtórzy bliskim znajomym czy ukochanej pani wszystko, o czym mówi się w domu. Bądźmy

więc świadomi, jakie tematy poruszamy przy dziecku i czy chcemy, by całe osiedle także żyło naszymi sprawami.

A generalnie chwalimy dziecko za czyny, a nie za to, że jest takie a takie. Chwalenie dziecka jako całości nie daje mu informacji, które zachowania podziwiamy i akceptujemy. A przecież ono potrzebuje nieustannych wskazówek, jak postępować.

ABRA: Czemu kobiety sukcesu „przerażają” mężczyzn? Albo w jakich wypadkach może taka kobieta imponować partnerowi?

E.Z.: Dość wyczerpująco na to pytanie odpowiada książka napisana przeze mnie z Anetą Chybią pt. „Siła kobiet w biznesie”. Tu przytoczyłabym dwa spostrzeżenia.

Po pierwsze: kobiety coraz częściej odmawiają ról służebnych, które wykonywały ich matki. Jeśli osiągnęły sukces, to zapewne są bardzo zadbane, sprawne i perfekcjonistyczne. Chcą zachować swoją tożsamość i decyzyjność. To rodzi wstrząs w tradycyjnym pojmowaniu ról, co zbija z tropu obie strony w związku. Mężczyźni w większości chcą dominować, a niezależne kobiety w większości chcą mieć u boku silnego mężczyznę, który im imponuje.

Przez ostatnie co najmniej 1000 lat mężczyźni dominowali nad kobietami nie tylko fizycznie, ale i prawnie. Np. kobiety nie mogły posiadać, dziedziczyć, sprawować władzy, pracować (później tylko za zgodą męża) i zarabiać, a w międzyczasie jeszcze zarobki kobiet należały do mężów. Traciły tożsamość przyjmując nazwisko, a w niektórych krajach nawet imię męża. Patriarchat wzmacniały religijne dogmaty umniejszające rolę kobiet.

Jest takie powiedzenie, że mężczyźni rodzą się, by opiekować się kobietami i je chronić. Większość kobiet i mężczyzn zgadza się z takim sformułowaniem, tylko jak tę wskazówkę zrealizować w wynaturzonym świecie, gdzie materializm i rywalizacja zdominowały stosunki międzyludzkie?

Po drugie: mężczyźni stają przed pytaniem bez jednoznacznej odpowiedzi, jak być „silnym” przy nowoczesnej kobiecie, która odniosła sukces i wydaje się, że nie potrzebuje opieki ani wskazówek do zarządzania sobą i swoim majątkiem. Jak w nowy sposób czuć się wspianym, imponującym mężczyzną, gdy nie zarabiamy więcej albo nie piastujemy wyższego stanowiska? Czy jesteśmy dość przystojni, by do-

równać tej zadbanej, wysportowanej kobiecie? Trudno dzisiaj powiedzieć, do jakich cech ma się odnieść mężczyzna, by czuć się bardzo atrakcyjny i męski?

W ostatnich 50-70 latach zmieniła się nie tylko rola kobiet w społeczeństwie, ale także degraduje się stary system wartości (np. wykształcenie, mądrość, uczciwość, przyzwoitość, godność, honor, kultura osobista, humor itp.) na korzyść zatracenia się w materializmie. W ciągu raptem trzech pokoleń społeczeństwo podlegające nieustannej metamorfozie nie wypracowało jeszcze nowych wartości w relacjach, stare po części zostały odrzucone (a szkoda), a niektóre przetrwały. Czy to ewolucja czy cofanie się? Powstają różne formy związków: długie-krótkie, formalne-niefORMALNE, monogamiczne-poligamiczne, z wolą posiadania dzieci lub z wolą ich nieposiadania, jakby ludzie metodą prób i błędów poszukiwali nowych rozwiązań, w oderwaniu od krępującej, być może już przebrzmiałej tradycji.

Po trzecie: wiele kobiet, by odnieść sukces, rezygnuje ze swojej tradycyjnej kobiecości. Być może nie da się inaczej przebić przez „szklany sufit”. To znaczy muszą starać się bardziej, by wygrać konkurencję w męskim otoczeniu, ze względu na wciąż obecne uprzedzenia oraz dostosowując się do świata zbudowanego przez mężczyzn dla mężczyzn. Ten świat opiera się na bezwzględnej konkurencji, zarządza czasem tak, jakby nie było rodzinnych zobowiązań czyli jest zorganizowany pod tradycyjne role męskie. Rządzą cele, zadania, plany, jedna rzecz wykonywana na raz. To się oczywiście zmienia, ale powoli. Kobiety nie tolerują hierarchii, celów i są wielozadaniowe. Więc nie znajdują zrozumienia. Żeby się wybić, przejmują męski sposób zachowania i styl bycia. Często przyjmują męski sposób ubierania się, wypowiadają się twardo, współzawodniczą, pomniejszają innych, by wywyższyć siebie. Zakładają coś w rodzaju skafandra ochronnego, sprzyjającego walce. Szkoda, bo jak pokazują badania, firmy prowadzone przez mieszany zespół osiągają lepsze wyniki niż kiedy w zarządzie są tylko kobiety lub tylko mężczyźni. Gdybyśmy uznali i uszanowali różnice między płciami, dostrzeżlibyśmy, jak wspaniale się one uzupełniają i prowadzą do synergii, czyli efektu w rodzaju, np. 1 + 1 = 5. Niekiedy pod twardym skafandrem ochronnym kobiety walczącej o pozycję ukrywa się lęk, wrażliwość i potrzeba ciepła, bliskości. Ale jak do nich dotrzeć? Kobieta wydaje się niedostępna, jednak być może jej samej trudno jest wysunąć głowę ze swojej bezpiecznej skorupy, okazać prawdziwe potrzeby, bo boi się zranienia. Warto jednak próbować i pomóc przełamać lęk przed okazaniem „słabości”.

ABRA: Bardzo dziękuję za rozmowę i mam nadzieję, że będziemy mogli ją kontynuować; myślę, że Pani przemyślenia mogą pomóc w dobrym ukierunkowaniu postaw i relacji nie tylko przy wspólnym stole (też tym wigilijnym), ale i na dłuższą metę na drodze życia. Naszym czytelnikom polecamy również audycję Katarzyny Zawadzkiej w Radio Opole pt. „Jakie elementy z otaczającego nas świata wybiera nasz umysł i dlaczego?” (<https://radio.opole.pl/497,1731,jakie-elementy-z-otaczajacego-nas-swiate-wybiera>).

Rozmawiał: **Andrés B-R Asztalos**

Przypomnienie działalności Konrada Sutarskiego w 90-lecie jego urodzin

Konrad Sutarski, akit méltán nevezhetünk a magyarországi lengyelek doyenjének, gazdag és sokrétű életet mondhat magáénak. Talán nem mindenki tudja, de szakmai pályafutását mezőgazdasági mérnöként kezdte, és ilyen minőségében szántalan hasznos, díjazott találmány ofüöződik a nevéhez. Tevékenységében egyedülálló, és még ekkor is kiemelkedőt alkotott költőként, valamint később diplomataként, kisebbségi politikusként, és még más területeken is. Felsorolni is nehéz lenne, mennyi mindennel foglalkozott, illetve mennyi mindennel foglalkozik még most is. Csupán néhány dolgot emelnék ki hihetetlenül gazdag életrajzból: a Lengyel Filmtavaszi megvalósítását, a Magyarországi Lengyelek Múzeumának és Archivumának megalapítását, valamint a Magyarországi Lengyel Művészek Alkotói Fórumának kezdeményezését. Fontos megemlíteni, hogy ő volt az Országos Lengyel Önkormányzat első elnöke. Az alábbiakban – kivételesen lengyel nyelven – felalálói munkájáról beszélgetünk, és egy tervezett másodík interjúban pedig irodalmi munkásságával foglalkozunk majd.

Tünde Trojan: Kiedy szukałam materiałów o Panu, internet wykazał, że Pańskie życie oprócz tego, iż składało się z takich polihistorycznych, ale humanistycznych składników jak krajowa dyplomacja, polityka mniejszościowa, reżyseria telewizyjna, literatura, historia, zawierało także część inną, techniczną – wszak był Pan także konstruktorem, wynalazcą. Oczywiście wydawał Pan różne książki, otrzymywał nagrody i odznaczenia, prawie wszystkie za działalność humanistyczną. Jednak równie ważna, a przy tym prawie zupełnie nieznaną w szczegółach informacja, to ta, że Pan był wynalazcą.

Konrad Sutarski: Jak Pani wiadomo, z zawodu jestem mechanizatorem rolnictwa, który to kierunek skończyłem w moim rodzinnym mieście, Poznaniu, w 1958 roku. Potem – jeszcze przed przyjazdem na Węgry – pracowałem siedem lat w Poznaniu, szlifując się w konstrukcji maszyn, w ich eksploatacji, a także w Warszawie, w najstarszym uniwersytecie rolniczym (SGGW), na Wydziale Maszyn Rolniczych – teoretycznie.

Po zawarciu małżeństwa z Węgierką, Györgyi Nagy, nauczycielką pianistyki w roku 1962 i przybyciu na Węgry w 1965 roku mogłem zostać od razu zatrudniony w Instytucie Rozwoju Maszyn Rolniczych (Mezőgépfeltesztő Intézet, w skrócie MEFI), ponieważ wtedy mówiłem już dość możliwie po węgiersku, a poza tym pomagała mi polska praktyka, znajomość rysunku konstrukcyjnego i wyliczeń matematycznych.

Od razu w roku następnym otrzymałem do skopiowania, jako samodzielną pracę konstrukcyjną, jednorzędowy kombajn zagraniczny, holenderski, do zbioru fasoli strączkowej (zöldbab). Pracując nad nim odszedłem – w konsultacji z kierownikiem oddziału – od owej konstrukcji, zamieniając ów kombajn z

jednorzędowy na wielorzędowy (w praktyce na czterorzędowy), co wymagało przekonstruowania nie tylko przyrządu zbierającego (wielopalczaste go bębna wyczesującego), ale i całego kombajnu, łącznie z zespołem czyszczącym. W ciągu siedmiu lat prac rozwojowo-badawczych (1966-1972) osiągnęliśmy wyniki o wiele przewyższające wszystkie, produkowane w krajach zachodnich kombajny do zbioru fasoli strączkowej, poza tym nasz kombajn nadawał się również do zbioru papryki przyprawowej (fűszerpaprika), zbieranej dotychczas ręcznie.

W roku 1973 ów kombajn (typu FZB), zaprezentowany na Międzynarodowych Targach Budapeszteńskich zdobył jedną z głównych nagród tych targów, a w roku następnym w Lipsku (NRD) otrzymał złoty medal na Międzynarodowej Wystawie Rolniczej Agromas.

Te nagrody spowodowały, że był on eksportowany z Węgier do wszystkich krajów socjalistycznych (w tym również do Chin). W latach 1973-1982, a więc przez całe następne dziesięciolecie Węgry sprzedały prawie 1500 sztuk tych maszyn, co stanowiło chyba rekord światowy, jeśli chodzi o maszyny do zbioru warzyw.

Ów wyczesujący przyrząd, zbierający kombajn FZB mogliśmy opatentować (w 1971), jednak tylko na Węgrzech. Na zgłoszenie patentu międzynarodowego nie otrzymaliśmy zgody ówczesnych władz. W rezultacie firmy zachodnie mogły bez żadnych restrykcji finansowych przejąć nasz wynalazek. Mój zysk wewnętrzny to tylko dwa państwowe tytuły konstruktorskie: Wybitny Konstruktor: medal brązowy – rok 1973 i medal złoty – rok 1977, a także otrzymywane przez 10 lat tantiemy za wyprodukowane kombajny i stopień doktora technicznych nauk rolniczych na Uniwersytecie Rolniczym w Gödöllő za pracę nad tym kombajnem. No i wyższa stała się moja ranga, powodująca, iż byłem wysyłany na konferencje krajowe i zagraniczne, zaś w MEFI zostałem mianowany zastępcą kierownika oddziału i wszedłem do grona merytorycznego zarządu instytutu.

Następna moja praca w drugiej połowie lat siedemdziesiątych to było dalsze udoskonalanie – dotychczas tylko – mechanicznego przyrządu zbierającego przez wzbogacenie go o wentylator dmuchający (nyomventillátor), dzięki czemu przyrząd ten stał się pneumatyczno-mechanicznym przyrządem wyczesującym. Ów również opatentowany wynalazek umożliwiał pracę kombajnu przy zwiększonej o około 50% szybkości roboczej i analogicznej czystości zbioru. Fabryka „Hódgép” w Hódmezővásárhely już przygotowywała się do wprowadzenia do produkcji seryjnej przyczepianego do ciągnika tak ulepszanego kombajnu o symbolu VZB oraz samobieżnego kombajnu MAZ, które uzyskały pozytywne wyniki badań polowych w porównaniu i do FZB i do kombajnów zachodnich.

Niestety, wprowadzenia do produkcji seryjnej nie udało się osiągnąć ze względu na krach gospodarki komunistycznej. Na Węgrzech nazwano ten rozpracowany w 1978 roku stan słowem „beğyűrés”. Był on wynikiem wprowadzenia w 1968 reformy gospodarczej i zadłużenia się kraju na Zachodzie, zadłużenia, które trzeba było zacząć spłacać w roku właśnie 1978. Zostały wtedy zmniejszone dotacje dla rolnictwa, zaś gospodarstwa rolne zmniejszyły ilości zakupowanych w kraju maszyn, a fabryki nie zdecydowały się na nowe, jakkolwiek lepsze rozwiązania konstrukcyjne krajowe.



Fot. ze zbiorów K.Sutarskiego, na zdjęciu drugi od lewej strony

W międzyczasie spotkało mnie jednak jeszcze jedno wyróżnienie. Pracując nad zbiorem warzyw przysłała mi do głowy następująca myśl, że należy wypróbować również nasz kombajn z wyczesującym przyrządem pneumatyczno-mechanicznym do zbioru rzepaku i zbóż. W przeciwieństwie do tradycyjnych kombajnów zbożowych zaopatrzonych w przyrządy koszące, które wprowadzają do wnętrza maszyny – do młocarni – z kłosami także i całą skoszoną słomę, mój przyrząd dokonywał zbioru wybiórczo, zbierał głównie kłosa, słomę zostawiając na ściernisku. Ta zmiana mogła doprowadzić do rewolucji konstrukcyjnej w budowie tych kombajnów, gdyż niepotrzebna stała się dotychczasowa duża, szybkoobrotowa młocarnia, a tym samym mógł zostać zmniejszony ciężar całych kombajnów i zostać poprawiona jakość omlotu (zmniejszona ilość uszkodzonych ziaren). Umożliwiał to również zbiór i dalszych warzyw: suchej fasoli i suchego grochu.

Te możliwości konstrukcyjne, poparte wynikami badań polowych przedstawiłem w artykule naukowym („Zbiór kultur rolniczych wyczesującymi przyrządami zbierającymi”) w piśmie „Járművek, Mezőgazdasági Gépek” w 1982 roku. Za ten podsumowujący, a jednocześnie wskazujący na nowe perspektywy rozwoju maszyn rolniczych artykuł otrzymałem w roku następnym zupełnie specyficzną Literacką Nagrodę Techniczną.

T.T.: Miał Pan zatem, jako Polak – konstruktor i wynalazca – świetne rezultaty, a jednocześnie jeszcze większe plany niezrealizowane. Czy to nie przeszkadzało Panu w późniejszym życiu?

K.S.: Pracę w MEFI zakończyłem w 1987 roku. Nie było sensu nadal sterować przy tablicy kreślarskiej, by rysunki wsadzać potem tylko do szuflady. Odszedłem 1 maja owego roku, a trzy dni później otrzymałem jeszcze od ówczesnego ministra przemysłu „Nagrodę Jakości” za konstrukcję kombajnu do zbioru pomidorów (PB-F). To jest już jednak inna historia, niezwiązana z moimi głównymi konstrukcjami. Miałem wtedy pięćdziesiąt parę lat, a więc dużą część życia jeszcze przed sobą, nie czułem zatem, iż kończy się coś takiego, do czego nie ma powrotu, ale co w życiu było najważniejsze.

Otrzymałem propozycję pracy w budapeszteńskiej firmie „Szenzor”, która działała w zakresie organizacji pracy przemysłowej między innymi na terenie Polski, mogłem być zatem świadkiem końca ery komunistycznej w moim rodzinnym kraju. To był także skok, by przejść do działalności w sferze kultury. Przecież działałem przez cały dotychczasowy okres także jako pisarz, poeta. To byłby już jednak temat następnej rozmowy.



W Bibliotece Miejskiej w Füzesabony upamiętniono 85. rocznicę wybuchu II wojny światowej i przybycia na Węgry polskich uchodźców

W ramach uroczystości, która miała miejsce 17 października br., Miklós Mitrovits wygłosił niezmiernie ekscytujący i interesujący wykład o epoce i o kontaktach polsko-węgierskich tego okresu, jak również przedstawił przez siebie redagowany album pt. „Hidépítők”. Drugim ważnym wydarzeniem było otwarcie wystawy Mariana Józefa Trojana, artysty grafika, który również jako uchodźca przybył do Füzesabony w 1939.

„Mosty łączą. Łączą dwa brzegi, dwa światy, a jednak należą do tej samej rzeki... Marian Józef Trojan artysta polskiego pochodzenia, który w Füzesabony stał się węgierskim artystą, kamienie milowe swojego życia pozostawił na Węgrzech. Z niepewnego labiryntu tragicznych losów wyrosła przyszłość dla dziecka-uchodźcy II wojny światowej. Tamtejsi mieszkańcy Füzesabony pomogli. Przyjęli do siebie pociągiem przyjeżdżających polskich uchodźców. W 1939 rodzina Istvána Kelemen była

jedną z rodzin przyjmujących. Zostały tu później połączone dwa światy w małżeństwie Mariana Józefa Trojana i Márti Kelemen. Polski i Węgierski.” Attila Sipos.

Na uroczystym spotkaniu, którego głównymi organizatorkami były Márta Trojan i Tünde Trojan, wśród licznie przybyłych gości byli obecni między innymi: świeżo wybrany przewodniczący Samorządu Polskiego w Eger Łukasz Stańczak wraz z rodziną, Attila Sipos doradca d/s kultury miasta Füzesabony, radni samorządu: Sándor Juhász i Sándor Szabó, oraz Istvánné Blahó, dawniejsza dyrektorka Biblioteki Miejskiej w Füzesabony. Po wykładzie była okazja do rozmów przy lampce wina. Wydarzenie w całości zostało wsparte przez Samorząd Miasta Füzesabony. Szczególne podziękowania za udostępnienie miejsca należą się Bibliotece Miejskiej w Füzesabony.

Inf. TT, fot. Horváth Péter



Derenczanie odwiedzili Białkę Tatrzańską – pielgrzymowanie śladami przodków

28 października w Białce Tatrzańskiej w parafii św. Apostołów Szymona i Judy Tadeusza w dniu święta tychże patronów odbył się doroczny odpust. Od 2007 roku w odpustach za sprawą tamtejszego Samorządu Polskiego uczestniczą potomkowie i przyjaciele derenczan

z Sajószentpéter (51 osób). W tym roku do Białki Tatrzańskiej pojechali również goście z Miskolca, Ládbesenyő, Edelény, Múcsony.

Apostołowie Szymon i Juda Tadeusz byli patronami kościoła, który do pierwszej połowy lat czterdziestych minionego stulecia znajdował się w Derenku, wsi gdzie mieszkali derenczanie, którzy przybyli na Węgry z początkiem XVIII wieku z terenów polskiego Spisza i Podhala, m.in. z Czarnej Góry i Białki Tatrzańskiej. Potomkowie dawnych derenczan z Sajószentpéter, których łączy szczególna więź z

białczanami, pielgrzymowali na odpust. Odwiedzili znajdujące się w tych miejscowościach groby swoich przodków i naturalnie spotkali się z żyjącymi tam potomkami rodzin Remiaszów, Bubenków i innych – rozmowom i serdecznościom nie było końca – a żegnali się z nadzieją spotkania na odpuscie w Derenku w lipcu 2025r.

Tęgoroczny wyjazd do Polski derenczan i ich węgierskich przyjaciół z Sajószentpéter finansowany był ze środków własnych przez uczestników wyjazdu przy wsparciu tamtejszego Samorządu Polskiego.

Inf. wł. GP, fot. IR

Jesienne przemyslenia

Nadeszła jesień. Natura powoli zmienia swoją formę ukazując swoje nieozdobione oblicze, niczym jakiś ascetyczny mnich. Największa transformacja w ziemskiej naturze ma miejsce wiosną i jesienią. Zastanawiające jest, jak wiele historycznych wstrząsów miało miejsce w przeszłości o tych dwóch porach roku. To tak, jakby ludzkie społeczeństwo również chciało zmienić swoją naturę w tym czasie. Odrzucając stary porządek marzy o nowej, lepszej przyszłości. Nie boi się chwycić za broń, przelać krew, poświęcić życie, by urzeczywistnić swoje marzenia. Często jednak zapomina, że łatwiej jest zmienić zewnętrzny porządek społeczny niż wewnętrzną rzeczywistość człowieka. Rzeczywistość, w której na równi obecne jest pragnienie tego co lepsze, piękniejsze, szlachetniejsze, jak i zła, bowiem grzeszna ludzka natura, która potrafi to wszystko zdeptać i zabrudzić błotem.

Rewolucje, które rozpoczynają się w imię najszlachetniejszych ideałów rozpoczyna ten sam człowiek, który później je zdradza i miazdży. Po obu stronach barykady są ludzie. Nie zniechęca to jednak wciąż odradzających się żarliwych reformatorów i rewolucjonistów, którzy są potem honorowani przez potomnych jako bohaterowie, podczas gdy nazwiska ich zdrajców i katów są szybko wymazywane z ludzkiej pamięci. Zawsze każde pokolenie ma coś przeciwko czemu może się buntować, zawsze ma coś, co może zmienić, poprawić, ulepszyć. To tylko kwestia tego, jak bardzo nowe pokolenia dorastających ludzi mają otwarte oczy i umysły na otaczający ich świat.

Moja córka kiedyś mnie zapytała: „Tato, ty walczyłeś z dyktaturą. Miałeś jakiś sens w życiu. Ale teraz? Przeciwko czemu trzeba walczyć dzisiaj?”. Odpowiedziałem, że nie należy zawsze szukać przeciwko czemu, ale raczej pytać w interesie czego? Bo zawsze znajdzie się sprawa, za którą trzeba walczyć. Chrześcijańska cywilizacja, która jest znowu zaatakowana, potrzebuje obecnie obrony i szczerego świadectwa. Sądzę więc, że każda generacja znajdzie swoje wyzwania jeżeli szuka sensu swojego życia. Choćby przyjaźń polsko-węgierska, która w każdym wieku wymagała czegoś innego, żeby ją budować, utrzymać. Młodzi ludzie mają do odegrania ogromną rolę, aby wynaleźć na nowo dla siebie, dla przyszłości dalszą transmisję tej przyjaźni.

Wiemy, że żyjemy w czasie próby dla przyjaźni polsko-węgierskiej. Rzeczywiście łatwiej jest mówić, niż praktycznie korzystać z tego kapitału przyjaźni. Dużo ludzi czuje, że stoimy przed wielką próbą pod każdym względem, bo świat jest coraz bardziej dywergentny, a nie konwergentny i rodzi ogromne napięcia. Moi koledzy poloniści słusznie czują się rozgoryczeni faktem, że pół wieku budowaliśmy tę przyjaźń, robiliśmy wszystko, żeby ją umocnić, a tutaj... wojna. Dlatego bardzo się cieszę z każdego gestu, który jest potwierdzeniem przyjaźni istniejącej między dwoma narodami od tysięcy lat. Cieszę się, że pod wpływem jakiegoś świętego przyciągania duża liczba



Imre Molnár

młodych Polaków nadal przyjeżdża na Węgry, aby poznać ten kraj chociażby w ramach programu Erasmus. Cieszę się, że coraz więcej węgierskich grup pielgrzymkowych wyrusza na świętą polską ziemię, że sport, muzyka i literatura nadal są łącznikami między nami, że Węgrzy i Polacy jak się spotykają gdziekolwiek na świecie od razu czują się bliskimi przyjaciółmi.

W takich momentach, przy takich spotkaniach bardzo ważny jest szczerzy głos, nawet krytyczny, ale z tą świadomością, że idzie nam o wspólną sprawę. A więc szczerść do bólu, to jest nieuniknione. Jesteśmy zobowiązani do spotkania i do dyskusji. Bez rozmowy, bez tego, że mówimy sobie to, co myślimy, że wyjaśniamy problemy czy rozwiązujemy sytuacje konfliktowe, bez tego przyjaźń nie istnieje. Bez szczerści poruszamy się w jakiejś wirtualnej teorii. Ale przyjaźń sprawdza się tylko w życiu praktycznym, pokazuje wtedy swoje walory, swoją moc. Więc oprócz podróżowania warto się spotykać, rozmawiać, słuchać.

Byłem studentem, kiedy narodziła się Solidarność. To prawda, że było to latem, a nie jesienią, ale kiedy jednak jesienią 1980 r. zaczęli strajkować moi koledzy, polscy studenci, to chcieliśmy to zobaczyć na własne oczy. Pojechaliśmy do Warszawy, do Krakowa, do Łodzi. Obserwowaliśmy, spotykaliśmy się i dyskutowaliśmy do rana z naszymi kolegami. Pamiętam wieczór, raczej noc, kiedy mi ze zmęczenia krew z nosa leciała, ale mimo tego musieliśmy ważne tematy omówić. Z tych dyskusji wyrosła generacja, która rozwinęła sprawy polskie na Węgrzech, która próbowała przekazywać wartości jakie wtedy otrzymaliśmy, więc tylko tą drogą możemy iść dalej.

Mam szczerą nadzieję, że kryzys polityczny, który kładzie się dziś cieniem na naszych stosunkach będzie nową inspiracją i obudzi w wielu ludziach odpowiedzialność i potrzebę odnowienia przyjaznych relacji, które istniały między naszymi narodami przez stulecia. **Ale do tego niezbędnie ważne jest, aby nie zapominać o bohaterach naszych jesiennych rewolucji, którzy chwycili za broń i w listopadzie 1830 roku, i w październiku 1956 roku, aby walczyć o wolność, i 11 listopada 1918, aby odzyskać niepodległość.**

Cześć ich pamięci!

MI,

Fot. Magyar Kurír/Merényi Zita

Jestem w domu...

Wczesną jesienią 2024 r. w Zalaegerszeg nakładem węgierskiego wydawnictwa Pannon Tükör Könyvek ukazał się najnowszy polskojęzyczny tomik poezji pt. „Przeminęło lato”, którego autorem jest **Géza Cséby**, po matce Polak, po ojcu Węgier, mieszkający w Keszthely poeta, pisarz, tłumacz literatury pięknej, historyk literatury, kulturoznawca. Debiutował w roku 1983 na łamach dwumiesięcznika „Somogy”, ale pierwsze jego tłumaczenia ukazały się w regionalnym dzienniku Veszprémi Napló już w 1960 roku. Redaktor kwartalnika „Hévíz” (1993) jest członkiem redakcji czasopism „Pannon Tükör” („Lustro Pannońskie”) i „Magyar Jövő” („Węgierska przyszłość”), autorem ponad 300 opracowań naukowych i artykułów. Jest także redaktorem wydań książkowych. Główną tematyką rozpraw naukowych są: literatura i historia kultury okresu oświecenia. W latach 1979–2008 był dyrektorem Centrum Kultury im. Károlya Goldmárka w Keszthely. Jest inicjatorem kontaktów węgiersko-polskich, przede wszystkim w dziedzinie kultury. Jest autorem i realizatorem projektów tablic pamiątkowych ku czci kontaktów polsko-węgierskich w Starym Sączu, Piwnicznej Zdroju i Marcinkowicach. W latach 2019–2024 był honorowym konsulem RP w Keszthely.

Obecny tomik to wiersze nowe i wybrane napisane przez poetę po polsku oraz po węgiersku w polskim przekładzie Kazimierza Burnata, Aleksandra Nawrockiego, Jerzego Snopka, Konrada Sutarskiego, Szczepana Woronowicza i Kaliny Izabel Ziola. Wszystkie one przepełnione są nostalgią, jesienną melancholią i znajomym mieszkającym poza granicami spojrzeniem na świat. Tomik ten ma ciekawą oprawę graficzną i warty jest przeczytania. Za zgodą autora prezentujemy Państwu jeden z jego wierszy.

Jestem w domu...

Jestem
w domu
i tam i tu.
Na
zamarzniętych,
lodowatych drogach,
w zimne noce.
Nic to, że
lica moje
do krwi
biczuje
wiatr.
Nie martwię się,
bo jutro
już
wiosna nadejdzie
młodzieńczo
i silnie ...
grzejąc moją duszę ...



Oprac. red. GP

Krotos w Kolumbii i Korei

Z radością informujemy, że rysunki współpracującego z nami Kolegi, polskiego karykaturzysty Tadeusza Krotosa zostały zakwalifikowane do Międzynarodowego Konkursu CALICOMIX Cartoon Contekst – 2024 w Kolumbii. Organizatorem konkursu jest Fundacja CALICOMIX z Cali, wspierana przez Narodowy Program Koncertowy Ministra Kultury, Sztuki i Sekretarza Kultury Santiago de Cali oraz Agencję Reklamową el Bando Creativo w Kolumbii. Temat konkursu brzmi: HUMOR W CZASIE GNIEWU. Nasz Kolega z Kolumbii wybrał się do Korei, gdzie jego prace zdobyły specjalną nagrodę „HONORABLE MENTION” za doskonałe osiągnięcia w „34 SEJONG INTERNATONAL CAROON CONTEST SICACO-2024”. Tematem tego konkursu było: HANGUL /pisanie i cywilizacja/ alfabet koreański z XV wieku stworzony przez Sejong Wielkiego. Gratulujemy!

Info wł., rys.T.Krotos



„Magiczna rana” – najnowsza publikacja Doroty Masłowskiej



Pod koniec sierpnia bieżącego roku ukazała się najnowsza książka Doroty Masłowskiej pt. „Magiczna rana”, wydana przez krakowski „Karakter”. Sama autorka określa „Magiczną ranę” mianem powieści hybrydowej (jak pisarka podkreśla w jednym z wywiadów: „Jest to forma hybrydowa, w której teksty mogą funkcjonować całkowicie osobno, ale też łączą się w całość, która jest jednak czymś więcej”), niemniej jednak można ów tekst uznać również za szereg połączonych ze sobą opowiadań, w których pewne motywy, bohaterowie i sytuacje dopełniają się, przecinają i istnieją równolegle w różnych przestrzeniach poszczególnych tekstów. Przynależność gatunkowa nie wydaje się tu jednak kluczowa, ponieważ inne kwestie – jak poruszana tematyka, język, z którego tekst jest utkany, odnośniki do współczesności – wysuwają się na plan pierwszy.

W jednym z wywiadów Masłowska rysuje tło powstania swojej najnowszej publikacji i zwraca uwagę na problemy, z którymi borykają się współcześni: „Nie nadążamy z obsługą przydarzających się nam sytuacji. Współczesność powoduje masę problemów, na które nie ma przysłów, prawd ludowych i smart-rozwiązań. Wszystko, czego nauczyli nas rodzice, dziś możemy wyrzucić do kosza, bo jest nieadekwatne do życia w XXI wieku. Musimy wszystko wymyślać na nowo, ale nie ma na to czasu; szukamy w schematach i gotowcach, lifehackach, czarach, suplementach”. Autorka podsuwa tym samym jeden z tropów interpretacyjnych, którymi czytelnik może podążyć.

Jakie idee przyświecały Masłowskiej podczas pisania? Tutaj też otrzymujemy wyraźną odpowiedź od samej pisarki: „Chciałam odbić się od konkretnego socjologicznego i po nim wejść gdzieś indziej: do krainy umierającej wyobraźni, krainy nihilistycznej i gasnącej. Nie wiem, dlaczego to ona przyszła mi do głowy jako adekwatny opis współczesności.” Stąd wyraźnie obecna w poszczególnych opowiadaniach finalność, poczucie nieuchronnego końca, a nawet dziejącej się na naszych oczach apokalipsy. To oczywiście jedna ze ścieżek interpretacyjnych, ale tak naprawdę nie można najnowszej publikacji Masłowskiej odczytywać w sposób jednoznaczny. Z jednej strony to opowieść o zaniku, o kryzysie komunikacji, o pokoleniu ludzi wciąż aspirujących do czegoś, wciąż czegoś pragnących, przy czym ich pragnień nie sposób zaspokoić. Z drugiej strony pojawiają się wątki poświęcone tragicznej samotności, której nikt i nic nie jest w stanie uśmierzyć. Ważnym elementem jest również poszukiwanie na siłę duchowości. Na ten aspekt także zwróciła uwagę sama Masłowska w jednej z rozmów: „To personalizowana paraduchowość i jest w niej bardzo dużo dziecinnego zaklinalnia rzeczywistości. Zawrzenie siebie jakimś przypadkowym bogom, rytuałom czy kompulsjom to jedna z sił, którym ulegają moi bohaterowie.”

Kluczowy wydaje się koncept tytułowej magicznej rany. Zostaje on objaśniony w opowiadaniu pt. „Rękopis znaleziony w butelce po fan-

cie”: „(...) proszę się nie brzydzić, to magiczna rana. Nigdy się nie zaraża ani nie goi. Zakłęte w niej cierpienie ciągle się odnawia, pobudzając i przynosząc nieskończone korzyści.” Bohaterowie miotają się między niekończącym się cierpieniem a potrzebą stłumienia za wszelką cenę owego cierpienia. Jednocześnie jednak właśnie magiczna rana w absurdalny sposób daje im poczuć, że żyją, że wciąż walczą, że wciąż mają szansę, że wciąż jest nadzieja.

Pisząc o twórczości Doroty Masłowskiej nie sposób nie zwrócić uwagi na oryginalny język. Pisarka obdarzona została doskonałym słuchem językowym. Potrafi wychwycić subtelne zmiany w polszczyźnie, obnaża pustkę frazesów, schematyczność wyrażenia, uwikłanie bohaterów w słowa, które pozbawione są sensu, a używane są w sposób zautomatyzowany.

Najnowsza powieść/zbiór opowiadań Masłowskiej to lektura trudna, bolesna, wymagająca odwagi, ponieważ otwiera przed czytelnikiem wiele niewygodnych kwestii, stawia niewygodne, przykre pytania. Jest to lektura na wskroś nieprzyjemna, ale jednocześnie fascynująca, bo dająca wgląd w podlegającą nieustannym zmianom współczesność. Jako podsumowanie niech posłużą słowa samej autorki: „Takie są też te historie: zawieszona, nie zaczynają się ani wyraźnie nie kończą. Nie ma puent ani rozwiązań. Magiczna rana jest ciągle rozdrapywana, ale nic z tego nie wynika, może po prostu jej czar nie działa. Wszystko się płacze i nawzajem unieważnia.”

Agnieszka Janiec-Nyitrai

Dorota Masłowska, „Magiczna rana”, 2024, Kraków: Karakter.
Korzystałam z wywiadów:

- „Dorota Masłowska: czuję, że ta powieść jest dla mnie przełomowa”, wywiad przeprowadził Jan Tracz, dostępne na: <https://noizz.pl/kultura/dorota-maslowska-czuje-ze-ta-powiec-jest-dla-mnie-przelomowa/qs4n942>
- „Burdel pod maską. Rozmowa z Dorotą Masłowską”, wywiad przeprowadził Aleksander Hudzik, dostępne na: <https://mintmagazine.pl/artykuly/wywiad-z-dorota-maslowska-magiczna-rana>
- „Kim jest dziś Dorota Masłowska? Pisarka pokolenia powraca powieścią ‘Magiczna rana’”, wywiad przeprowadził Jakub Wojtaszczyk, dostępne na: <https://www.vogue.pl/a/kim-jest-dzis-dorota-maslowska-pisarka-pokolenia-powraca-powiecia-magiczna-rana>
- „Dorota Masłowska w świecie śmieci. Nowa powieść ‘Magiczna rana’”, wywiad przeprowadziła Agnieszka Szydłowska, dostępne na: <https://trojka.polskieradio.pl/artykul/3418931,dorota-maslowska-w-swiecie-smieci-nowa-powiec-magiczna-rana>



Pracowicie w Kole Miłośników Poezji u schyłku 2024 roku

„Żeby coś zrobić, trzeba całkowicie oddać się temu, tak bardzo, że bliźni nie mogą sobie nawet takiej wyłączności wyobrazić. I bynajmniej nie sprowadza się ona do ilości zużytego czasu.”

Czesław Miłosz

Nasz osiedlowy listonosz zaczął nosić strój Mikołaja już w listopadzie. Mimo upałów powyżej 30 stopni, dumnie prezentuje swoje przebranie w czasie objazdów po dzielnicy. Zapytałam go któregoś dnia, czy mógłby zapoznać mi do zdjęcia, które chciałabym opublikować. Bez wahania zgodził się, odpowiadając: „Będzie mi miło, jeśli to zdjęcie trafi do gazety!” Nie zdziwiła mnie ta odpowiedź, ponieważ Australijczycy są przeważnie ufni, bezpośredni, przyjaźliscy i niefrasobliwi – po angielsku *‘easygoing’*, a listonosze są chyba wszędzie lubiani. Zastanawiam się, jak długo jeszcze ta ‘ginąca rasa’ listonoszy będzie wykonywała swój zawód, roznosząc listy do prywatnych skrzynek pocztowych...

Ostatnie miesiące bieżącego roku w naszym Kole Miłośników Poezji były bardzo pracowite. Skupiliśmy się na przygotowaniach do trzech imprez: „Podwieczorku tanecznego z poezją i piosenką”, akademii listopadowej z okazji Święta Niepodległości oraz grudniowego, przedświątecznego spotkania w Domu Pol-

skim w Milton. Pierwsza z tych imprez odbyła się pod koniec października, dwie następne są przed nami.

„Podwieczorek” w części poetyckiej dotyczył tematu lokomotywy i podróży koleją w czasach naszej młodości w PRL. Przygotowanie scenek rodzajowych do prezentowanych wierszy pochłonęło nas całkowicie i sprawiło nam dużo satysfakcji. Czołową scenką rodzajową występu była „Lokomotywa” Juliana Tuwima, którą przedstawiliśmy w wersjach angielskiej i polskiej. Nasz entuzjazm udzielił się obecnemu prezesowi Stowarzyszenia Polaków w Queensland, Stanowi Macionis, który, zainteresowany udziałem w naszej imprezie, otrzymał krótką rolę w scenie rodzajowej „Klimakterium 1 – Lokomotywa dziejów” Elżbiety Jodłowskiej. Swym występem, w tej jakby nie patrzeć damskiej scenie, zaskoczył i rozbawił publiczność.

Przyłączył się do naszej imprezy również Henryk Kurylewski, były prezes naszego stowarzyszenia, a obecnie prezes Rady Naczelnej Polonii Australijskiej, który jako profesjonalista i wieloletni kierownik zespołu folklorystycznego „Obertas”, wspaniale poprowadził lekcję tańca folklorystycznego. Okazało się, że podstawowe kroki tańca wcale nie są takie łatwe jakby się komuś mogło wydawać! Spora część przybyłych na imprezę gości wstała od stołów i przyłączyła się do tej lekcji. Zabawy i śmiechu było co niemiara.

W części muzycznej podwieczorku zaprezentowaliśmy kilka polskich piosenek na temat podróży, m.in. „Wsiąść do pociągu” Maryli Rodowicz i „Jedzie pociąg z daleka” Ryszarda Rynkowskiego. Kto tylko chciał, mógł dołączyć się do wspólnego śpiewania.

Tegoroczne spotkania w Kole Miłośników Poezji zakończyły informacjami na temat twórczości naszego noblisty Czesława Miłosza, który zmarł 20 lat temu oraz Zbigniewa Herberta, który urodził się 100 lat temu i z tej okazji bieżący rok ogłoszony był Światowym Rokiem tego wybitnego poety. Przed końcem każdego roku podsumowujemy osiągnięcia, potknięcia, sukcesy i porażki, i czasem myślimy: *co by było gdyby...* Czesław Miłosz skwitował takie myślenie słowami: „Nie myśl człowieku jakie mogłoby być twoje życie, bo inne byłoby nie twoje.” Natomiast Zbigniew Herbert w „Przesłaniu Pana Cogito” radził: „Idź wyprostowany wśród tych, co na kolanach.” No

więc idźmy naprzód wyprostowani, nie oglądajmy się za siebie. Idźmy z ufnością, optymizmem i odwagą.

W przyszłym roku mamy zamiar kontynuować dwujęzyczne imprezy poetycko-muzyczne, ponieważ chcemy zachęcić jak najwięcej osób do odwiedzania naszego Domu Polskiego i poznawania polskiej kultury i sztuki. Z tego względu będziemy spotykać się częściej, niż raz w miesiącu, ponieważ tego wymagają próby przed występami. Wygląda na to, że nie zabraknie nam entuzjazmu i kreatywności oraz poparcia ze strony członków zarządu naszego stowarzyszenia oraz liczne grono wolontariuszy.

Na spotkaniach naszego koła rozmawiamy po polsku i czasem dyskutujemy na temat czystości i rozwoju naszego języka. Niedawno dyskutowaliśmy na wesoło we trzy na temat używania, czy raczej nadużywania słowa *‘strasznie’* w kontekście zjawisk pozytywnych. Zwroty *‘strasznie fajne’*, *‘strasznie mi się podoba’*, *‘strasznie cię lubię’* itp. mnie osobiście rażą. Jedna z koleżanek przytoczyła opinię pana Mirosława Bańko, językoznawcy i leksykografa, który twierdzi, że „...*strasznie* jest nieco potoczne (a czasem *strasznie* potoczne) i kiedy bywa łączone z wyrazami, które nie oznaczają zjawisk negatywnych, może dziwić. Ale do potępiającego wyroku stąd jeszcze daleko.” Naszła mnie przy końcu roku taka refleksja, żebyśmy nie używali słowa *‘strasznie’* przy składaniu sobie życzeń noworocznych. Niech nadal królują tradycyjne zwroty „*Szczęśliwego Nowego Roku!*” lub nieco archaiczny „*Do Siego Roku!*”, natomiast nie wywołujmy wilka z lasu i nie życzymy nikomu „*Strasznie Fajnego Roku 2025!*”.

Sławek Kazan, muzyk i członek naszego Koła Miłośników Poezji, napisał i skomponował piękną, nostalgiczną piosenkę „*Wyznanie Emigranta*”, którą dzielię się z czytelnikami „*Głosu Polonii*” przed Świętami Bożego Narodzenia, a fragment jej tekstu przytaczam poniżej. Piosenka ta przywołuje wspomnienia i wzruszenia, które są bliskie rodakom mieszkającym poza Polską. Można posłuchać jej w wykonaniu Sławka na YouTube:

<https://www.youtube.com/watch?v=cDOQaZnHqVA>.

„Powracasz w myślach do swych stron,
razem spędzonych rodzinnych świąt,
stół wigilijny ci się śni,
śpiewanie kołęd, pasterki noc.
To wszystko tak daleko stąd,
dziś trudno mi tak z dala być,
pewnego dnia powrócę znów
do swoich bliskich, rodzinnych stron.”

Przesłanie tej piosenki jest uniwersalne i dlatego chciałabym, aby udało nam się przetłumaczyć ją na język angielski, a wówczas Sławek zaśpiewa ją dla szerszego grona odbiorców i trafi w ten sposób do ludzi z innych kultur. Kto wie, może kiedyś ktoś spróbuje przetłumaczyć tę piosenkę także na język węgierski? Utrwalajmy to, co ładne i wzruszające, pozostawiajmy po sobie ślady.

Maria Agoston
Brisbane, Australia
Fot. MA

KONTAKTY

**Ambasada Rzeczypospolitej
Polskiej w Budapeszcie**
1068 Budapest,
Városligeti fasor 16.
tel.: 413-8200

**Wydział Konsularny i Polonii
Ambasady RP w Budapeszcie**
1068 Budapest,
Városligeti fasor 16.
budapest.amb.wk@msz.gov.pl
tel.: 413-8206 i 413-8208

Ogólnokrajowy Samorząd Polski na Węgrzech
1102 Budapest, Állomás u. 10.
tel.: 261-1798
email: olko@polonia.hu
www.lengyelonkormanyzat.hu

Stołeczny Samorząd Polski
1054 Budapest, Akadémia u. 1-3.
tel.: 332-1979

Polska Parafia Personalna na Węgrzech
1103 Budapest, Óhegy u. 11.
tel.: 431-8413
www.parafiabudapeszt.pl

**Polskie Stowarzyszenie Kulturalne
im. J. Bema na Węgrzech i Oddział PDK**
1051 Budapest, Nádor u. 34. II. p.
tel.: 311-0216
email: bem@bem.hu
www.bem.hu

**Stowarzyszenie Katolików Polskich
na Węgrzech pw. św. Wojciecha
Dom Polski i Oddział PDK**
1103 Budapest, Óhegy u. 11.
tel.: 262-6908
e-mail: adalbert@dombudapeszt.com
www.dombudapeszt.com

**Ogólnokrajowa Uzupełniająca Polska
Szkoła i Przedszkole na Węgrzech**
1102 Budapest, Állomás u. 10.
tel./fax: 261-2748

**Polski Instytut Badawczy
i Muzeum w Budapeszcie**
1102 Budapest, Állomás u. 10.
tel./fax: 260-8023

Polski Dom Kultury
1102 Budapest, Állomás u. 10.
e-mail: info@lengyelmuvhaz.hu

Instytut Polski w Budapeszcie
1065 Budapest, Nagymező u. 15.
tel.: 505-4660

**Szkoła Polska im. S. Petőfięgo
przy Ambasadzie RP w Budapeszcie**
1025 Budapest, Törökvész út 67-69.
tel./fax: 326-8306

„Magazyn Polski” MTVA – emisja
w każdą sobotę (13.30-14.00)
fale średnie 873 i 1188 kHz
oraz ze strony www.mediaklikk.hu
1037 Budapest, Kuniğunda útja 64.

Telewizyjny Magazyn „Rondo” MTVA
1037 Budapest, Kuniğunda útja 64.
www.mediaklikk.hu

Polonijna strona internetowa:
www.polonia.hu

**INFORMACJE
KONSULARNE**

Przypominamy, że dokumentami tożsamości potwierdzającymi polskie obywatelstwo są paszport i dowód osobisty. W konsulacie (Wydziale Konsularnym i Polonii) można uzyskać jedynie paszport, polskie dowody osobiste wyrabiane są wyłącznie w urzędach gminy i miasta na terenie Polski.

Czas oczekiwania na wyrabiany w Polsce paszport wynosi kilka tygodni, dlatego sugerujemy składanie wniosku o nowy na parę miesięcy przed upływem ważności dotychczasowego.

Trzeba też pamiętać, że niektóre kraje wymagają przy wjeździe do nich paszportu ważnego nawet 6 miesięcy, dlatego nie warto czekać z jego wymianą do ostatniej chwili.

Przypominamy, że za pośrednictwem konsulatu można złożyć wniosek o transkrypcję (wpisanie) dokumentów stanu cywilnego takich jak akt urodzenia czy akt małżeństwa do polskich ksiąg. Umożliwia to i skraca czas uzyskania w przyszłości polskiego paszportu czy dowodu osobistego, bywa też przydatne w wielu innych sytuacjach życiowych, np. sprawach spadkowych.

Przypominamy, że zmiana danych osobowych (np. nazwiska po ślubie czy rozwodzie) powoduje utratę ważności dokumentów po 120 dniach od tego faktu. Konieczne jest wtedy wyrobienie nowego paszportu czy dowodu osobistego.

Konsul RP w Budapeszcie

GŁOS POLONII**KWARTALNY DODATEK PISMA
„POLONIA WĘGIERSKA”**

Pismo założone przez PSK im. J. Bema na Węgrzech w 1987 r.

wspierane przez:

Rząd Węgier za pośrednictwem Ogólnokrajowego Samorządu Polskiego oraz Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” ze środków Rządu RP

**A „POLONIA WĘGIERSKA”
NEGyedÉVI MELLÉKLETE**

Alapítva 1987-ben a magyarországi Bem József Kulturális Egyesület által

Támogatóink:

Magyarország Kormánya
az Országos Lengyel Önkormányzat közvetítésével
valamint „Wspólnota Polska” Varsó

Wydawca / Kiadja:

Két Tölgy 2022 Non-Profit
Korlátolt Felelősségű Társaság

Redaguje Kolegium w składzie / szerkesztik:

redaktor naczelna / főszerkesztő

BOŻENA BOGDAŃSKA-SZADAI

redaktor węgierski / magyar szerkesztő
ANDRÁS BENZA-ROMANOWSKI ASZTALOS

sekretarz redakcji / olvasó szerkesztő
MAGDALENA RAJTAR-SZABÓ

stali współpracownicy / főmunkatársak
**MARIA ÁGOSTON, MOLNÁR IMRE,
AGNIESZKA JANIEC-NYITRAI,
TADEUSZ KROTOS, BARBARA PÁL,
SÁRKÖZI EDIT, TROJAN TÜNDE**

Drukarnia / Nyomda:

SERIART
Nyomdaipari Stúdió Kft.

ISSN 1219-7998

Adres / szerkesztőség címe:

1051 Budapest, V. Nádor u. 34.
e-mail: glospolonii@bem.hu

**PROJEKT FINANSOWANY PRZEZ MINISTERSTWO
SPRAW ZAGRANICZNYCH RZECZPOSPOLITEJ POLSKIEJ
W KONKURSIE „POLONIA I POLACY ZA GRANICĄ 2024 –
REGRANTING”**



Ministerstwo
Spraw Zagranicznych



STOWARZYSZENIE
„WSPÓLNOTA POLSKA”

Publikacja wyraża wyłącznie poglądy autora i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Ministra Spraw Zagranicznych RP

Bemowców podkarpackie wędrowania – wrzesień 2024





**Wszystkim Czytelnikom i Sympatykom naszego pisma szczęśliwego, zdrowego
2025 roku życzy Redakcja „Głosu Polonii”!**

**Magazinunk minden olvasójának és támogatójának a „Głos Polonia”
szerkesztősége boldog és egészséges 2025-töt kíván!**